Do Szanownej Redakcyi „Gońca porannego i wieczornego"
z prośbą o wzmiankę
autor

Władysław Skup'.

WARSZAWSKIE
Liceum Królewskie
(1804–1806).

Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej."

WARSZAWA.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDE I SP.
(T. Hiż i A. Turkuł).

1910.

Władysław Skup'.

WARSZAWSKIE
Liceum Królewskie
(1804—1806).

Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej."

WARSZAWA.
DRUK ALEKSANDRA GINSA.
Nowo-Zielna № 47.
1911.

Liceum Warszawskie, obok sławnego Collegium Nobilium Pijarów, było najsłynniejszą u nas szkołą średnią. Założone w roku 1804 przez rząd pruski, przetrwało czasy pruskie, Księstwo Warszawskie i autonomiczne Królestwo Kongresowe. W r. 1833, gdy redukowano ówczesne szkoły w Królestwie, przekształcono Liceum na gimnazyum gubernialne. Przez cały czas swego istnienia Liceum zostawało pod kierownictwem sławnego filologa S. B. Lindego. Jako wzorowa i najliczniejsza w kraju szkoła, wychowało ono setki światłych obywateli. Kształcili się w Liceum: Fryderyk Skarbek, Zygmunt Krasiński, Dominik Magnuszewski, Maurycy Mochnacki, Konstanty Gaszyński, Romuald Hube, Michał Szubert, Maurycy Woyde, Jan Mile, Kajetan Garbiński i wielu innych.

W niniejszym zarysie pragnę przedstawić początki Liceum i stan jego za czasów pruskich. Prócz drukowanej literatury, korzystam z dość obszernej korespondencyi rady, zarządzającej instytucyą, tak zwanego Eforatu, z władzami pruskiemi, personelem nauczycielskim etc. Dokumenty te pozostały w kopiach po Karolu Diehlu, który prowadził korespondencyę Eforatu.

Za wskazówki przy tej niewielkiej pracy, udzielone mi łaskawie przez prof. Szymona Askenazego, niech mi będzie wolno złożyć Mu serdeczne podziękowanie.

I.

Szkolnictwo pod rządem pruskim 1772—1806.

Na obszarze Rzeczypospolitej, zagarniętym przez Prusy przy pierwszym podziale, były szkoły polskie: jezuickie—w Brunsbergu w Warmii (z kursami teologii i filozofii), w Bydgoszczy, Chełmnie (z tytułem akademii), Chojnicach, Grudziądzu, Malborgu, Reszlu, Szotlandzie pod Gdańskiem i Wałczu (Deutsche Krone); ks. reformatów w Weiherowej; polskie gimnazyum ewangelickie w Elblągu i — w Gdańsku (to ostatnie pod nazwą gymnasium academicum seu illustre). Do r. 1780 na terytoryum zaboru pruskiego nie zmienił się zasadniczo stan rzeczy w dziedzinie szkolnej. Pomimo bulli papieskiej z dnia 21 lipca 1773 r., kasującej zakon jezuicki, utrzymali się jezuici pod berłem Fryderyka II jeszcze przez lat siedem. W czerwcu 1780 r. odczytano im wreszcie breve papieskie: odtąd kolegia i domy jezuickie w Prusiech przestały istnieć. Majątki zakonu rząd zlikwidował i wcielił do funduszu szkolnego. Z tego funduszu obiecano wypłacać pensye pozostałym przy szkołach eks-jezuitom; wyznaczono je istotnie, ale bardzo skromne, nadto zwlekano z wypłatą i przeważnie nie wypłacano.

Szkoły jezuickie rychło upadły, a na ich miejsce miały powstać rządowe gimnazya katolickie. Edykt królewski z dnia 1 czerwca 1881 r. zapowiadał otwarcie 8-iu królewskich gimnazyów katolickich: w Brunsbergu, Bydgoszczy, Chojnicach, Grudziądzu, Malborgu, Reszlu, Szotlandzie pod Gdańskiem i Wałczu. W Brunsbergu i Szotlandzie urządzono tak zwane gimnazya akademickie, przeznaczone dla młodzieży katolickiej, zamierzającej poświęcić się stanowi duchownemu. Dano im, prócz rektorów, po 5 nauczycieli, z których dwóch specyalnie przeznaczono do wykładu nauk teologicznych. W Malborgu, Wałczu, Grudziądzu, Chojnicach, Bydgoszczy i Reszlu otwarto tylko niższe klasy, przeznaczając po 2 — 3 nauczycieli dla każdej szkoły. W organizacyi i układzie nauk wzięto za wzór ówczesne szkoły niemieckie na Śląsku pruskim. Językiem wykładowym był język niemiecki. Dozór nad temi szkołami powierzono koadyutorowi biskupa Bajera, hr. K. Hohenzollernowi, późniejszemu biskupowi chełmińskiemu.

Stan owych szkół od początku był lichy. Nauczycielom eksjezuitom nie wypłacał rząd pensyi, do nauki brakowało książek, map etc.; nadto rosłych studentów, choćby najzdolniejszych i naj-

pilniejszych, kazał król Wilhelm Fryderyk II zabierać do wojska, „co nie przyczyniało się do pomyślności szkół,“ jak mówi Braun w Historyi gimnazyum brunsberskiego. [1]) „Nie możemy na tę dobę (1772—1811) królewskiego gimnazyum patrzeć bez głębokiej boleści (powiada dalej ten sam autor). Epoka to upadku naszego zakładu i szkolnictwa w Warmii.“

Niedługo istniały owe gimnazya królewskie. Upadły prawie wszystkie jeszcze przed rokiem 1793. Młodsi i zdolniejsi nauczyciele eks-jezuici stopniowo opuszczają Prusy i przenoszą się gdzieindziej. Wielu z nich powołała do swych szkół Komisya Edukacyjna, wielce potrzebująca uzdolnionych nauczycieli.

Nadeszły czasy drugiego i trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej. Nowe obszary ziem polskich weszły w skład państwa Pruskiego. Na nowo-zagarniętych ziemiach polskich zastaje teraz rząd pruski szkoły Komisyi Edukacyjnej. Większość ich rychło upada, pozbawiona subwencyi państwowej. Utrzymują się tylko szkoły ewangelickich gmin wyznaniowych, kilka pijarskich — w Warszawie, Łowiczu, Piotrkowie i ks. Reformatów w Wejherowej. Pijarów nie lubił rząd pruski: szykanował ich i dezorganizował, świadomie doprowadzając tem samem do upadku szkoły pijarskie. Tak naprzykład, kamera białostocka wydała w r. 1803 rozporządzenie, orzekające, że szkoły pijarskie w t. zw. Prusach Nowowschodnich nie mają podlegać nadal prowincyałowi pijarskiemu w Warszawie, lecz miejscowej kamerze. Spowodowało to niemałe zamieszanie w zgromadzeniu zakonnem. To też upadły szkoły pijarskie przed utworzeniem Księstwa Warszawskiego: w Górze Kalwaryi w województwie mazowieckiem, w Łomży, Radziejowie, Rydzynie, Szczuczynie, Płocku, Pułtusku i Drohiczynie. [2]) Liczba szkół wyższych zredukowana została do minimum. Dawne upadły, nowych nie zdążono jeszcze otworzyć, ale o tem myślano. Niemcząc kraj energicznie według konsekwentnie opracowanego planu, wyzuwając szlachtę z ziemi, ściągając tysiące kolonistów i urzędników niemieckich, wprowadzając administracyę i sądownictwo niemieckie, nie zaniechał rząd użycia do celów germanizacyjnych i szkoły. Ale się z tem nie kwapił. Zwlekał, zdaje się, głównie dla braku nauczycieli własnych, tak do szkół elemen-

---

[1]) Braun, Geschichte des königlichen gymnasiums zu Brunsberg, 1865.

[2]) A. Karbowiak, Listy w sprawie wystawy szkolnej. Zabór pruski. Muzeum 1893; u Łukaszewicza w Historyi szkół; u Lipińskiego, Sprawa z pięcioletniego urzędowania Izby Edukacyjnej.

tarnych, jak i wyższych. W maju 1797 r. minister dla Prus Południowych v. Hoym utworzył w Warszawie komisyę szkolną, która miała opracować plan edukacyi w kraju, lecz komisya ta nie wydała żadnych owoców. Rozwiązano ją już w styczniu 1798 r. Z Polaków wchodzili do niej: dyrektor niegdyś szkoły kadetów Hube, ks. Czarnocki, pijar, i ks. kanonik Szwejkowski.[1])

Sprawa planu edukacyjnego dla prowincyj polskich była jednak wciąż przedmiotem starannych rozważań rządu. Kilkakrotnie zwiedzają kraj i studyują miejscowe stosunki szkolne głośni ówcześni pedagodzy pruscy: Meierotto, Gedike, Klewitz i inni. Sam król Fryderyk Wilhelm II, objeżdżając kraj, zwraca baczną uwagę na miejscowe szkoły. Wielkie zdumienie budziła we wszystkich poprzednia magistratura szkolna—Komisya Edukacyjna. Przystąpiono wreszcie do budowy szkół własnych na ruinach poprzednich.

Edykty królewskie z r. 1800 i 1805 ustanawiały szkoły wiejskie, miejskie, garnizonowe, seminarya nauczycielskie i „szkoły uczone“ czyli gimnazya. Wiejskie i miejskie szkoły utrzymywane były przez ludność miejscową ze składek na ten cel zbieranych. Szkoły miejskie starano się łączyć z garnizonowemi, które były przeznaczone dla dzieci wojskowych. Przykładały się wówczas do ich utrzymania kwaterujące po miastach pułki. Podstawową książką w szkołach elementarnych był niemiecko-polski „Lesebuch,“ ułożony przez wojenno-ekonomicznego konsyliarza, Fischera. Szkoły elementarne powstawały bardzo powoli. Na obszarze późniejszych departamentów — warszawskiego, poznańskiego, kaliskiego, płockiego, bydgoskiego i łomżyńskiego Izba Edukacyjna zastała zaledwie 74 szkółek wiejskich i 73—miejskich, oprócz dość licznych wiejskich szkółek kolonistów niemieckich.[2])

Prócz wymienionych szkół, powstały na ziemiach polskich dwie szkoły wojskowe, inaczej—korpusy kadeckie: w roku 1776 w Chełmnie i w r. 1795 w Kaliszu. Etat korpusu obejmował oficera sztabowego, zarządzającego szkołą, dwóch kapitanów, 100 kadetów, 12 guwernerów, dwóch nauczycieli języka niemieckiego, dwóch — francuskiego, nauczyciela tańca, chirurga, rendanta i 3 wysłużonych sierżantów wojskowych. Później, zamiast dwóch ka-

---

[1]) Meyer, Geschichte der Provinz Posen. Gotha 1891, str. 183 i Morawski, Dz. Nar. Polsk., t. VI, 1872 r., str. 52.

[2]) J. Lipiński, Sprawa z pięcioletniego urzędowania Izby Edukacyjnej, 1812, str. 23 i 24.

pitanów, wyznaczono korpusom oficera do początkowej nauki rysunków wojskowych, geometryi i fortyfikacyi. W r. 1804 powiększono liczbę kadetów kaliskich do 125, a liczbę guwernerów do 15-u. Przyjmowano do korpusów chłopców w wieku od 8 do 10 lat, synów szlachty, urodzonych w Prusiech Południowych. Później rozszerzono prawo wstępu i na pochodzących z innych prowincyi. Wychowywano chłopców na koszt rządowy. Język polski zupełnie usunięto z tych zakładów. Korpusy—były to zakłady germanizacyjne w najwyższym stopniu: „mieszcząc z łona matek wziętą młodzież, służyć miały do przerwania w nowem pokoleniu tych wrażeń i pamiątek, które łączą je ciągłym łańcuchem z poprzedzającym ojców rodem, do zgaszenia w młodocianych sercach z mlekiem prawie wyssanych narodu uczuć, zwracając je do nowego rządu, do zatarcia zwolna, jeżeli to być może, cechy rodowitości.“ [1])

Na sprawę przygotowania zastępu nauczycieli, odpowiednich dla widoków rządowych, tak do niższych, jak wyższych szkół, zwrócono baczną uwagę. Założono dwa seminarya dla nauczycieli szkół niższych: w Łowiczu (przeniesiono tu seminaryum z Züllichau na miejsce dawnego seminaryum Komisyi Edukacyjnej) i w Poznaniu. By przygotować nauczycieli do szkół wyższych, wysyłano na studya pedagogiczne wybitniejszych młodszych nauczycieli Polaków do Królewca, Berlina, Halli i Frankfurtu nad Odrą. Wysłani zostali wówczas przez rząd pruski z roczną subwencyą po 200—400 talarów: ks. pijar W. Szwejkowski, późniejszy rektor uniwersytetu warszawskiego, ks. H. Zawadzki, później rektor w Seynach, A. Zubellewicz, późniejszy inspektor warszawskiego uniwersytetu i zastępca Kuratora generalnego nad szkołami, O. Onacewicz, późniejszy historyk, Sarnowski (później pułkownik), Kukliński, nauczyciel fizyki w Płocku, Dzwonkowski, później podprefekt za Księstwa Warszawskiego, Cywilkowski, później landrat w Mogilnie, F. Bentkowski, później profesor Liceum Warszawskiego, Burgund, później inspektor seminaryum w Łowiczu, M. Stoc, później profesor szkoły departamentowej w Poznaniu, oraz kilkunastu innych. [2]) Prócz tego, Jeziorowski, późniejszy dyrektor seminaryum dla nauczycieli w Poz-

---

[1]) J. Lipiński, Sprawa z pięcioletniego urzędowania Izby Edukacyjnej, 1812 r., str. 7—8.

[2]) M. Stoc, O szkołach polskich w Prusach Południowych. Orędownik Poznański, 1845 r.

naniu, wysłany został do Burgdorfu do Pestalozzego, a stamtąd razem z nauczycielami, Gruszczyńskim i Siewieluńskim do Dessau do Oliviera, aby poznali metody nauczania tych sławnych pedagogów. [1])

„Szkół uczonych," czyli gimnazyów, stopniowo założono pięć: Liceum w Warszawie i gimnazya w Poznaniu, Kaliszu, Płocku i Białymstoku. Gimnazya w Kaliszu i Płocku urządzone były znacznie gorzej niż białostockie i poznańskie. Gimnazyum w Białymstoku należycie zorganizowane zostało dopiero w r. 1802, a poznańskie dopiero w r. 1804. Dyrektorem gimnazym białostockiego był eks-pijar M. J. Maciejowski, poznańskiego — E. W. A. Wolfram; obydwaj znani, jako autorowie rozpraw pedagogicznych. W obydwóch gimnazyach nauczano w języku niemieckim. W młodszych klasach musiano odstępować od zasady ze względu na uczniów, nieznających jeszcze języka niemieckiego. Wykładano następujące przedmioty: religię, naukę moralną, języki — niemiecki, polski, francuski, łaciński, grecki; arytmetykę, algebrę, geometryę z początkami mechaniki, miernictwa i sztuki budowlanej; fizykę, historyę naturalną, geografię, historyę powszechną, brandebursko-pruską i polską; metafizykę (logikę i psychologię), kaligrafię i rysunki. Uczono także muzyki i tańców. Programy zapowiadały jeszcze naukę języka hebrajskiego, ale nie przyszło do tego. Języka polskiego uczono we wszystkich klasach. Kończącym gimnazyum wykładano w ostatnim kwartale wiadomości o akademiach, życiu i zwyczajach akademickich. Gimnazyum poznańskie miało klas 7, białostockie 6; przy tem ostatniem była szkółka parafialna pod zwierzchnictwem dyrektora gimnazyum. W gimazyum poznańskiem było w 1805 r. 11 nauczycieli razem z kollaboratorami i 220 uczniów; w białostockiem było w r. 1806 nauczycieli 6, uczniów 250. W obydwu gimnazyach połowę nauczycieli stanowili Polacy.

Pojezuickie fundusze Komisyi Edukacyjnej rząd pruski przeznaczył na cele wychowawcze. Powiększył je nawet podatkiem jednej czwartej części dochodów z probostw i dochodami z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, tak, że fundusze szkolne jednej prowincyi Prus Południowych, z sumy 30,343 talarów początkowo, wzrosły do 61,298 talarów rocznie. W r. 1806 suma wydatków na cele edukacyjne w trzech departamentach Prus Południowych i jednym Nowowschodnich — poznańskim, warszawskim, płockim

[1]) Schmid, Geschichte der Erziehung, t. V, cz. III, str. 130.

i łomżyńskim wynosiła złotych polskich 346,166. Utrzymanie Liceum Warszawskiego, trzech gimnazyów, mianowicie w Poznaniu, Kaliszu i Płocku, szkoły miejskiej (Bürgerschule) w Łęczycy, niemieckiej szkoły parafialnej św. Benona w Warszawie i miejskiej w Bojanowie, oraz subwencye dla szkół pijarskich w Warszawie i Rydzynie kosztowały rząd rocznie 179,819 zł. pol. Z tego otrzymywały: szkoła Pijarów w Warszawie—6,000 złp., szkoła Pijarów w Rydzynie—8,240 złp., szkoła parafialna św. Benona w Warszawie—4,000 złp. i szkoła miejska w Bojanowie 600 złp. Utrzymanie seminaryów dla nauczycieli kosztowało rocznie: poznańskiego — 21,594 złp. (3,599 talarów), łowickiego — 24,381 złp., gimnazyów: poznańskiego — 42,000 złp. (7,000 talarów) i płockiego — 18,960 złp. (3,160 talarów).

Na pensye dla emerytowanych nauczycieli (w tem i eks-jezuitów) wydawał rząd rocznie 50,986 złp.

Z funduszów edukacyjnych departamentu poznańskiego subwencyonowano trzy uniwersytety niemieckie sumą 5,000 talarów rocznie. Uniwersytet w Królewcu otrzymywał 2,000 tal., w Halli—2,000 tal. i Frankfurcie — 1,000 tal. Tam bowiem zwracano młodzież polską po wyższą edukacyę. Z sum edukacyjnych łożono też na koszta wyjazdów młodych nauczycieli Polaków na wyższe studya do miast niemieckich.

Zwierzchnictwo nad szkołami należało do miejscowych kamer, a w instancyi wyższej do osobnych dla każdej prowincyi Departamentów Finansów, rezydujących w Berlinie.

II.

Powstanie Liceum Warszawskiego.

Z czterech szkół „uczonych“ najpóźniej powstało Liceum Warszawskie. Sprawa założenia w Warszawie uniwersytetu odrazu przesądzona została; tak samo w Toruniu, jak to projektował jeszcze w r. 1794 minister v. Voss. [1]) „Mieszkańcy nowych prowincyi Południowych i Nowo-wschodnich Prus powinni z dawnemi prowincyami, z ich mieszkańcami, językiem, religią, obyczajami i ustawami bardziej się oswoić i niejako jeden naród składać. Do tego dawne akademie największą mogą być pomocą; dla te-

[1]) Meyer, Geschichte der Provinz Posen, str. 184.

przyczyny założenie nowej akademii jest niepotrzebne [1]) — powiada w tej sprawie tajny konsyliarz de Klewitz. Zdecydowano wreszcie założyć w Warszawie pod nazwą liceum szkołę o zakresie nauczania nieco szerszym, niż w gimnazyum poznańskiem i białostockiem. Przy wyborze kandydata na stanowisko kierownika mającego powstać liceum zatrzymano się odrazu na Lindem. Znał on język polski, wydał już był prospekt sławnego Słownika języka polskiego, oraz kilka przekładów z języka polskiego na niemiecki, jak: „Powrót posła“ J. Niemcewicza, „Opis państwa Tureckiego“ Mikoszy, „O powstaniu i upadku Konstytucyi 3 maja 1791 r.“ Fr. Dmochowskiego i H. Kołłątaja i inne. Łączyły go przytem liczne stosunki z najwybitniejszymi ówczesnymi Polakami. Znali go osobiście Ignacy i Stanisław Potoccy, J. Niemcewicz, Fr. Dmochowski, H. Kołłątaj, O. Kopczyński, A. Czartoryski, St. Staszic, St. Małachowski, ordynat S. Zamoyski, T. Czacki i wielu innych. Linde zarządzał podówczas biblioteką J. Ossolińskiego w Wiedniu; przez c. k. sekretarza de Engla ówczesny minister dla Prus Południowych Voss zakomunikował mu propozycyę objęcia dyrekcyi szkoły warszawskiej. Linde początkowo się wahał: nie chciał odrywać się od pracy naukowej. Ossoliński nie wstrzymywał go, zachęcał nawet do objęcia ważnego posterunku warszawskiego. „Posada twoja, jak z twego listu miarkuję — pisał mu potem — jest dobra, ale delikatna. Możesz wiele dobrego sprawić; chcesz, tegom pewny; żebyś wszystko z cierpliwością i wielkim rozmysłem czynił, tego ci życzę.“ [2]) Zachęcał Lindego do objęcia kierownictwa Liceum Warszawskiego i Adam Czartoryski, kurator Wil. Okr. Nauk. W końcu 1803 r. opuszcza Linde bibliotekę Ossolińskiego i staje w Warszawie, by zabrać się do organizacyi instytutu. „Odtąd to—powiada Linde w swej autobiografii [3]) — doświadczać zacząłem i doświadczałem codziennie, jak pożyteczna dla mnie była wczesna i długa wprawa w uczenie, baczność, z którą bądź w Saksonii, bądź w licznych podróżach, bądź w stolicy Austryi rozmaite szkoły, a osobliwie Theresianum zwiedziłem; nadewszystko zaś obcowanie z najznakomit-

[1]) Dzieje i wykład urządzeń szkolnych w Prusiech Południowych. Pismo wydane przez W. de Klewitz, tajnego, naczelnego konsyliarza skarbowego i prezydującego radcę w departamencie Prus Południowych. Nowy Pamiętnik Warszawski, 1805 r. Rozdz. Akademie.

[2]) A. Bielowski, Żywot S. B. Lindego, w t. I Słown. jęz. polsk., Lwów 1854, str. 32.

[3]) T. VI Słownika jęz. polsk., 1814 r., str. XI.

szemi osobami narodu." Według otrzymanego od rządu szkicu, zajął się Linde ułożeniem statutu Liceum, który, po zmianach i przeróbkach, uzyskał zatwierdzenie królewskie 23 czerwca 1804 r. Statut Liceum pod tytułem: „Urządzenie Królewskiego Liceum Warszawskiego—Reglement für das Königliche Lyceum zu Warschau" z podpisem ministra Vossa wydrukowany został w języku polskim i niemieckim (Warszawa, 1804 r., w drukarni Rakoczego). „Urządzenie" jest bardzo ciekawym dokumentem w dziejach szkolnictwa u nas; jest wybornem odzwierciadleniem ówczesnych poglądów pedagogicznych. Wskazane są tam metody wychowawcze, sposoby nauczania wykładanych przedmiotów, organizacya Liceum etc.

W organizacyi Liceum brał pewien udział tajny radca stanu de Klewitz, znawca stosunków szkolnych na ziemiach polskich, autor rozprawy „Dzieje i wykład urządzeń szkolnych w Prusiech Południowych." Wdzięcznie wspominał go Linde; Klewitz bowiem głównie pomagał do usunięcia trudności, wynikających podówczas z zasadniczego stosunku rządu do narodowości polskiej.

Jednocześnie konstytuował się eforat czyli zarząd Liceum. Weszli doń na propozycyę rządu wybitni i zasłużeni przedstawiciele społeczeństwa polskiego: Stanisław Kostka Potocki, wybitny członek Wielkiego Sejmu, później prezes senatu i minister wyznań i oświecenia publicznego; Aleksander Potocki, później minister policyi za Księstwa Warszawskiego; Onufry Kopczyński, prowincyał Pijarów, autor słynnej Gramatyki języka polskiego; ks. Prażmowski, officyał dyecezyi warszawskiej, później biskup, i—pastor Karol Diehl, senior warszawskiego zboru ewangelicko-reformowanego. Prezesem eforatu został Stanisław Kostka Potocki. Eforat w takim składzie budził zaufanie ogółu do nowej szkoły, a jednocześnie nawiązywał ściślejszą łączność między społeczeństwem polskiem a szkołą rządową. To też przychylnie przyjętem zostało Liceum przez wszystkich; tembardziej, że wielce odczuwać się dawał w Warszawie brak szkół. Wprawdzie wyludniła się ona za czasów pruskich; w r. 1800 miasto liczyło zaledwie 74,591 mieszkańców, lecz ze szkół wyższych pozostały w niej tylko szkoły pijarskie — słynne Collegium Nobilium i tak zwana publiczna szkoła pijarska. Upadła sławna Szkoła kadetów, w której kształcili się Kościuszko, Niemcewicz, Sokolnicki i inni; upadła również Szkoła wydziałowa Komisyi Edukacyjnej. W Collegium Nobilium wychowywało się, jak dawniej, po kilkudziesięciu młodzieńców z najzamożniejszych warstw; w sześcioklasowej,

publicznej szkole pijarskiej było przeszło 200 uczniów. Obydwie mieściły się w tym samym gmachu przy ul. Miodowej, zbudowanym jeszcze przez Stanisława Konarskiego. Program nauczania był taki sam dla konwiktu, co i dla klas publicznych; wykładano języki—polski, niemiecki, łaciński, francuski, grecki, historyę świętą i naukę chrześcijańską, tudzież naukę obyczajności i przystojności, historyę powszechną i polską, historyę naturalną, geografię, zasady astronomii, arytmetykę, algebrę, solidometryę, miernictwo, trygonometryę sferyczną, fizykę, historyę kunsztów, logikę, prawo przyrodzone, poezyę i wymowę ze starożytną i nową literaturą, kaligrafię i rysunki. Język wykładowy, porządek i plan nauczania, jak we wszystkich innych szkołach pijarskich, pozostał ten sam. Położono tylko duży nacisk na naukę języka niemieckiego. Na wszystkich niemal lekcyach tłómaczono z niemieckiego na polski i odwrotnie. W konwikcie pilnie zważano na stronę wychowawczą, obyczajową i towarzyską. Uczono tam jeszcze muzyki, tańców, konnej jazdy i fechtunku.

Wobec braku szkół powstało wówczas w Warszawie sporo prywatnych pensyi męskich. Utrzymywali je nauczyciele: Konstanty Wolski, eks-pijar, Rousseau, nauczyciel języka francuskiego, Łęski, nauczyciel matematyki, Hauke, ojciec zasłużonej rodziny i inni. Nowa szkoła rządowa, pod kierunkiem Eforatu, posiadająca dobrych nauczycieli, mogła być pewną licznej frekwencyi uczniów. Istotnie, liczba uczniów już w pierwszem półroczu dosięgła 297. W pierwszem półroczu powstały 4 klasy o 7-iu oddziałach. Utworzono: dwie klasy elementarne, dwie trzecie—polską i niemiecką, dwie czwarte—polską i niemiecką i piątą. Urzędownie lekcye rozpoczęto od października 1804 r.; ale już na kilka miesięcy przedtem nauczyciele rozpoczęli pracę nad uczniami: segregowali ich i przygotowywali do odpowiednich klas.

Eforat zaczął oficyalnie urzędować 12 grudnia 1804 r., już po rozpoczęciu lekcyj w Liceum; odwiedził je wówczas, zapoznał się z nauczycielami i biegiem nauk w szkole i przedstawił kamerze sprawozdanie ze stanu Liceum. „Musimy tu zaznaczyć—pisał do kamery Eforat 17 grudnia 1804 r.—a zaznaczamy tem chętniej, że wszystko, cośmy wówczas widzieli i słyszeli, świadczyło jaknajlepiej o obecnym stanie Liceum i wypełniło dusze nasze, jaknajlepszemi nadziejami na przyszłość.“ [1])

---

[1]) Korespondencya Eforatu do kamery warszawskiej z dnia 17 grudnia 1804 r.

Szkołę umieszczono początkowo w gmachach pojezuickich na Starem Mieście, lecz wkrótce przeniesiono ją do pałacu Saskiego, odkupionego przez rząd od książąt Saskich.

Drugiego stycznia 1805 r. odbyło się uroczyste otwarcie Liceum wobec licznie zgromadzonej publiczności. Dłuższe mowy wygłosili, stosownie do programu, najprzód Stanisław Potocki po polsku, potem dyrektor Linde po niemiecku, następnie profesor retoryki J. K. Stöphasius po łacinie, a nakoniec, w imieniu uczniów, przemówił kasztelanic płocki, Ignacy Zboiński. Mowę St. Potockiego z opisem odbytej uroczystości przesłał Eforat Vossowi.

Równocześnie więc powstały dwa wielkie ogniska wychowawcze dla polskiej młodzieży: jedno w stolicy Polski, założone przez rząd pruski; drugie na Wołyniu w Krzemieńcu, zorganizowane przez T. Czackiego. Obydwa w tym samym 1833 r. przestały istnieć; obydwa zapisały się złotemi zgłoskami na kartach historyi kultury narodowej.

III.

Eforat.

Eforat początkowo stanowili: St. Potocki, Al. Potocki, O. Kopczyński, K. Diehl i biskup Prażmowski. Później weszli do Eforatu jeszcze: dyrektor Linde, Walenty Sobolewski i pastor ewangelicko-luterski Szmid. Lindego mianowano eforem wkrótce po rozpoczęciu lekcyi, tytułem nagrody za owocną pracę nad Liceum. Szmid i Sobolewski weszli dopiero w drugim roku istnienia Liceum, na krótko przed wyjściem Prusaków z Warszawy. Eforowie bywali od czasu do czasu na lekcyach, brali udział w półrocznych obradach z nauczycielami, asystowali przy półrocznych egzaminach uczniów, angażowali nauczycieli w ścisłem porozumieniu z kamerą i Departamentem, dawali urlopy nauczycielom, zwalniali uboższych uczniów od opłaty szkolnej — wogóle Eforat stanowił łącznie z dyrektorem zarząd nad szkołą. Do Eforatu też zwracać się mieli ze skargami: rodzice na nauczycieli i nauczyciele na dyrektora. Korespondencya Eforatu zwolniona była od opłaty pocztowej. Jako instytucya rządowa, Eforat prowadził wszelką korespondencyę tylko w języku niemieckim. Korespon-

dencyę układał zazwyczaj K. Diehl, a podpisywali wszyscy eforowie. [1])

Jakkolwiek atrybucye Eforatu były dość ograniczone, a rola jego redukowała się właściwie do roli instytucyi figuralnej, jednak, działając zgodnie i jednomyślnie, Eforat wykazał wiele energii i gorliwości w zabiegach o rozwój i dobro szkoły. Organizacyę Liceum i tryb nauczania szczegółowo określał Statut. Eforat nie miał prawa wprowadzać tu żadnych zmian ani inowacyi, nie mógł też bez zezwolenia Kamery rozporządzać kasą licealną. Zwłaszcza przykrą dla Liceum była całkowita zależność od Kamery i Departamentu w sprawach finansowych. To też czyni Eforat starania w Departamencie Finansów dla Prus Południowych o rozszerzenie swej kompetencyi na sprawy finansowe Liceum i o bezpośrednią zależność od Departamentu z pominięciem warszawskiej Kamery.

Stosunki Eforatu z warszawską Kamerą były nieprzyjazne. Eforat wciąż użalał się na Kamerę przed ministrem Vossem, w którym miał swego orędownika. „Kamera warszawska tak dotąd postępowała, że mogłoby to w najwyższym stopniu ujemnie oddziałać na stan i rozwój Królewskiego Liceum“—pisał Eforat do Vossa. A dalej skarżył się, że Kamera nieregularnie wypłacała pensye nauczycielom; że bez żadnych ku temu powodów wyznacza wyższą płacę protegowanym przez siebie kollaboratorom; że nie chce odnajmować nauczycielom mieszkań w pałacu Saskim, gdy Eforat dążył do tego ze względów szkolnych; że podnosi wciąż cenę komornego mieszkającym już tam nauczycielom. „Także nieprzyjemnem jest dla Eforatu — czytamy w skargach tegoż przed Departamentem — że o postanowieniach Wysokiego Departamentu dowiaduje się przeważnie wpierw publiczność, niż Eforat. Najświeższym przykładem tego może być sprawa najłaskawiej wyznaczonych przez Wysoki Departament dodatków do pen-

---

[1]) Karol Diehl, pastor warszawskiego zboru ewangelicko-reformowanego, był bardzo wybitną postacią ówczesną. Urodzony w r. 1765 w Lesznie, kształcił się na uniwersytetach w Halli i Frankfurcie. Za czasów Księstwa Warszawskiego został generalnym seniorem zborów ewangelicko-reformowanych; w r. 1811 wybrano go deputowanym na sejm; był członkiem Izby Edukacyjnej a później Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego; należał do Towarzystwa Przyjaciół Nauk; za Królestwa Kongresowego zaszczycony został szlachectwem dziedzicznem. Zmarł w Poznaniu w r. 1831. Niniejsza publikacya opiera się w znacznej części na pozostałych po nim rękopisach.

syi nauczycielom.“ Dalej żalił się Eforat, że Kamera nie chce wyznaczyć płacy dla pomocnika ks. Demetry'ego, który nie mógł sam jeden nauczać religii katolickiej, mając około 300 młodzieży; tembardziej, że Statut zabraniał urządzania klas, liczniejszych nad 50 uczniów. Na ponowne odezwy dyrektora Liceum w tej sprawie Kamera przysłała Eforatowi rezolucyę, z której „wnioskować można, że mniemania Kamery nie są zgodne z zasadami religii katolickiej. A zasługuje przecież ta religia, której nauczyciel jest węzłem pomiędzy zwierzchnością a podwładnymi, na to, aby państwo się nią opiekowało, by ją zachowywało, odpowiednim szacunkiem darzyło i należytą troskę o właściwe jej nauczanie wykazywało. Poświadczoną kopię tej rezolucyi Eforat przyłączył do swych skarg. „W celu zapobieżenia na przyszłość takim wypadkom — czytamy dalej w tej korespondencyi — byłoby najwłaściwszem, aby Eforat bezpośrednio podlegał Wysokiemu Departamentowi, ażeby wszystkie swe sprawozdania i zawiadomienia bezpośrednio mu przesyłał, a postanowienia i rozkazy Wysokiego Departamentu wprost od niego otrzymywał.“ W sprawie zaś rozszerzenia swej kompetencyi w dziedzinie finansowej Liceum pisał Eforat do Vossa: „W zupełności zgadzamy się z Waszą Ekscellencyą, że zarząd działem naukowym i finansowym nierozdzielnie w jednych powinien spoczywać rękach. Jeżeli dziedzina naukowa może wchodzić w zakres kompetencyi Eforatu, nie narażając spraw szkoły na żadne niebezpieczeństwo, to sądzimy, że i działem finansowym może tak samo zarządzać Eforat, jak i Kamera Królewska. Dotąd zarówno Kamera, jak Eforat, nie są w stanie ułożyć budżetu Liceum, określić jego dochodów i wydatków; tylko jeden Wysoki Departament może zdecydować, ile z kasy głównej ma być wyasygnowane dla Liceum, ponieważ on jeden zna potrzeby wszystkich szkół w Prusiech Południowych. Obecnie zaś Kamera w sprawie każdego wydatku powyżej 60 talarów zwracać się musi o pozwolenie do Wysokiego Departamentu.“ [1]) Dalej Eforat motywował swe skargi tem, że ciągłe zatargi z warszawską Kamerą już bardzo dokuczyły eforom i osłabiły w nich chęć do pracy dla Liceum; że wyższej instancyi łatwiej z oddalenia, niż zblizka zachować objektywizm w różnych kwestyach spornych; że decyzye w sprawach Liceum ulegają opóźnieniom i bywają niejednolite, ponieważ ma ono aż kilka władz nad sobą etc. Eforat żądał przyznania mu prawa w rozporządzaniu su-

---

[1]) Korespondencya Eforatu do ministra Vossa z 18 kwietnia 1806 r.

mami, przeznaczonemi dla Liceum warszawskiego, czyli większej w tym zakresie kompetencyi, niż miała warszawska Kamera. Minister Voss, chociaż przychylnie usposobiony dla Liceum i Eforatu, nie akceptował odrazu powyższych projektów. Voss doradzał zgodę z Kamerą. „Przy exempcyi Liceum z pod zwierzchnictwa Kamery spodziewać się ono może nie pomocy, lecz przeszkód z jej strony; ażeby uniknąć tego, proponuję drogę pośrednią — wspólne działanie Kamery i Eforatu dla dobra Liceum... Taka jest tutaj opinia w owej sprawie i takie moje przeświadczenie, co nie wyłącza jednak wprost przeciwnej opinii Szanownego Eforatu. Szanowni Eforowie wiedzą przecież, że Departamentowi dla Prus Południowych sprawa Liceum leży na sercu i że Departament stara się objektywnie rozpatrzeć wszystkie względy za i przeciw tym wnioskom.“ [1]) W końcu Eforat uzyskał bezpośrednie zwierzchnictwo Departamentu i niewielką kompetencyę w sprawach finansowych Liceum; ale przyszło do tego dopiero na kilka miesięcy przed Jeną i Auerstedtem. [2])

IV.

Nauczyciele.

Wiadomo, że wartość szkoły zależy przedewszystkiem od kwalifikacyi nauczających. Liceum od początku swego istnienia miało dobrych nauczycieli. I nadal, aż do r. 1833 górowało obsadą profesorską nad innemi szkołami. W r. 1817, gdy zakładano Uniwersytet Warszawski, kilku nauczycieli Liceum objęło katedry uniwersyteckie, a profesor Liceum ks. Wojciech Szwejkowski obrany został rektorem. Nauczyciele Liceum dzielili się na profesorów i danych im do pomocy kollaboratorów. Za czasów pruskich uczyli profesorowie: Samuel Bogumił Linde, „fil. dr., niegdyś publiczny nauczyciel w akademii lipskiej, potem przełożony biblioteki J. W. hrabiego Józefa Ossolińskiego w Wiedniu, teraz efor i dyrektor Królewskiego Liceum,“ uczył podówczas języków starożytnych; Józef Łęski, dawniej profesor matematyki

[1]) Korespondencya Vossa do Eforatu z dn. 21 marca 1806 r.

[2]) Od końca kwietnia 1806 r. Eforat bezpośrednio porozumiewał się z Departamentem we wszystkich sprawach szkoły. Ostatnie pismo Eforatu do Departamentu opatrzone datą 9 września 1806 r.

w Warszawskim Korpusie Kadeckim, potem profesor matematyki w Krakowskiej Akademii, w Liceum wykładał matematykę i fizykę; Jan Krzysztof Stöphasius, przedtem rektor gimnazyum perleberskiego w Brandeburgii, wykładał języki starożytne, retorykę oraz język i literaturę niemiecką; Józef Rousseau, „od wielu lat przełożony słynącej tu prywatnej edukacyi,“ autor używanego w Liceum podręcznika do nauki języka francuskiego, uczył języka i literatury francuskiej; M. August Ferdynand Lindau, dr. fil., przedtem nauczyciel w gimnazyum berlińsko-kolońskiem, uczył starożytnych języków i literatury; Dawid Chrystyan Beicht, przedtem nauczyciel w Głogowie na Śląsku, tłómacz na język niemiecki dzieła Abbego Galiani—„O handlu zbożowym,“ wykładał historyę i geografię; Konstanty Wolski, eks-pijar, wykładał język i literaturę polską; Edward Fryderyk Tymm, dr. med., za Komisyi Edukacyjnej rektor szkoły akademickiej na Starem Mieście, w Liceum uczył historyi naturalnej; G. Z. Vogel, nauczyciel rysunków, wydał na miedzi ryte wzory do nauki rysunków; J. K. Werbusz, nauczyciel kaligrafii i języka rosyjskiego; Feliks Bentkowski, później autor „Historyi literatury polskiej,“ podówczas kollaborator przybyły ze studyów z Niemiec, uczył łaciny, greckiego i niemieckiego, w r. 1806 mianowany został przez Departament profesorem wskutek przedstawienia Eforatu.

Religii i moralności nauczali: ks. Demetry, gwardyan klasztoru Kapucynów i ks. Terencyan z tegoż klasztoru (wyznanie rzymsko-katolickie), pastor K. Diehl (ewangelicko-reformowane) i pastor Szmid (ewangelicko-augsburskie).

Prócz powyżej wymienionych, wykładali jeszcze kollaboratorzy: Furmankiewicz, Grem, Grote, Hauk, Huisson, Jahnke, Kąkowski, Krysiński, Kunigk, Lefort, Mahée, Pyka, Patz, Siebert, Stöphasius (młodszy) i Wołowski. Za czasów pruskich mianował nauczycieli Eforat w porozumieniu z Kamerą i Departamentem. Kamera zatwierdzała wybór Eforatu i przesyłała nauczycielom nominacyę. Pierwsi nauczyciele zostali zaangażowani bez udziału Eforatu, ponieważ ten rozpoczął urzędowanie dopiero 12 grudnia 1804 r. Zwierzchnictwo nad nauczycielami należało do dyrektora i Eforatu. Dyrektor miał bezpośredni nadzór nad wewnętrznym biegiem życia szkolnego w Liceum. Statut nakazywał mu częste odwiedzanie nauczycieli na lekcyach, pilne baczenie, by nauczyciel „podczas lekcyi nie innymi, prócz przepisanych przedmiotów się bawił.“ „Także prywatne życie nauczyciela — powiadał Statut—przedmiotem będzie uwagi i baczności dyrektora; ale w tej mierze roztropnie ma postępować i wtenczas tylko użyć przyzwoi-

tych środków przeciw niemu, kiedy przez gorszące życie siebie i instytut szacunku publicznego pozbawia“ (§ 15, str. 32). Dyrektor w ostatnią sobotę każdego miesiąca zwoływał sesyę nauczycielską dla narad nad biegiem spraw szkolnych. Protokół obrad wpisywał do osobnej księgi jeden z nauczycieli języka niemieckiego. Księgę tę przedstawiano konsyliarzowi departamentowemu lub eforom, gdy odwiedzali Liceum. W końcu każdego półrocza dyrektor składał Eforatowi piśmienne sprawozdanie ze stanu Liceum. W raportach tych dyrektor podawał: czego uczono w ciągu półrocza z każdego przedmiotu i w każdej klasie, listę uczniów wszystkich klas z krótką charakterystyką każdego, według odpowiednich rubryk z księgi cenzur, opinię o każdym nauczycielu, wreszcie uwagi o stanie szkoły i jej potrzebach. Eforat załączał do raportu zdanie o dyrektorze i przesyłał go Kamerze.

Z historyą Liceum Warszawskiego związane jest ściśle imię długoletniego dyrektora tej szkoły M. S. B. Lindego. Bardzo pochlebne opinie o nim przesyłał Eforat z urzędu Kamerze i Departamentowi. „Sąd nasz o dyrektorze instytucyi — pisał Eforat do Departamentu dn. 1 maja 1806 r.—nie uległ zmianie. Ożywiony takim samym zapałem, a bogatszy w doświadczenie, mądrze i umiejętnie kieruje sprawami Liceum.“ Linde przez cały czas istnienia Liceum był jego dyrektorem, a po przekształceniu tej szkoły na warszawskie gimnazyum gubernialne pozostał jego kierownikiem aż do r. 1835. Sławny lingwista, autor „Słownika języka polskiego,“ członek Izby Edukacyjnej a później Komisyi Oświecenia i Wyznań Religijnych, kandydat z ramienia Komisyi na stanowisko rektora Uniwersytetu Warszawskiego, poseł sejmowy za czasów ery konstytucyjnej Królestwa, zaszczycony był wszelkiemi godnościami przez społeczeństwo polskie i cały ówczesny świat naukowy. Aczkolwiek pozostawił po sobie niejedno przykre wspomnienie z racyi zachowania się politycznego, zwłaszcza po r. 1831 i swej daleko posuniętej gorliwości urzędniczej, [1]) w dziedzinie pracy wychowawczej, jak i naukowej, zasłużył na wdzięczną pamięć potomności. Przedewszystkiem staraniem i pracą Lindego wzrastało i kwitło Liceum.

[1]) W r. 1832, gdy powstał „Komitet klasyfikacyjny urzędników Królestwa Polskiego,“ Linde był jego członkiem i imieniem Komisyi Oświecenia wydawał atestacye, często bardzo złośliwe, o zachowaniu się każdego z nauczycieli podczas wypadków 1830—31 r. Bieliński: Uniwersytet Warszawski, t. III, str. 91—97.

Za czasów pruskich dyrektor i stali profesorowie mieszkali obok szkoły w pałacu Saskim. W sprawie wynajmowania tych mieszkań nauczycielom tak motywował Eforat swoje podanie do Kamery: „Im bliżej Liceum mieszka nauczyciel, tem mniej naraża swe zdrowie wskutek złej drogi i niepogody; łatwiej mu stawić się w szkole na oznaczoną godzinę i rozciągnąć baczniejszy nadzór nad uczniami. Mieszkając blizko szkoły, zyskuje nauczyciel na czasie, zwłaszcza, gdy wypadnie mu godzina wolna między dwiema lekcyami, jak to często wynika z rozkładu godzin. W razie zaś nagłej choroby, łatwiej nauczycielowi zawiadomić o tem dyrektora, który wyznaczy zastępcę, aby w żadnej klasie nie brakło nauczyciela. Rodzicom i opiekunom, którzy nie mogą sami czuwać nad wychowaniem swych synów lub powierzonych im chłopców, Statut radzi oddawać ich na stancyę do nauczycieli. W ten sposób niektórzy z nauczycieli, o ile będą mieszkali w pobliżu Liceum, nietylko polepszą byt własny, ale zarazem przyczynią się do pomyślnego stanu i szybszego rozwoju szkoły. Zarówno, jak dla nauczycieli, korzystnem będzie i dla pensyonarzy mieszkanie w pobliżu szkoły, a rodzice i opiekunowie należycie ocenią znaczenie tego ciągłego nadzoru, nawet gdy chłopcy idą do szkoły lub wracają. Ale może ktoś powie, że to samo osiągnąć można, jeżeli nauczyciele zamieszkają w wynajętych domach prywatnych w pobliżu Liceum. Lecz odpowiednich domów brak, a gdyby nawet były, to nauczyciele, mieszkając w nich, byliby narażeni na wyzysk i częstą zmianę lokalów, pomijając już inne niedogodności. Moglibyśmy podać inne jeszcze powody w celu poparcia naszej prośby; lecz zdaje nam się, że dość powyżej przytoczonych, aby Wysoka Kamera J. K. M. zechciała wziąć pod uwagę, cośmy powiedzieli, i zadość uczynić naszej prośbie.“ [1])

V.

Organizacya.

Fundusze Liceum stanowiły: opłaty od uczniów i subwencya rządowa, wyznaczona przez Departament z ogólnych sum edukacyjnych Prus Południowych. Na urządzenie Liceum rząd wydał

[1]) Korespondencya Eforatu do Warszawskiej Kamery z dn. 17 lutego 1805 r.

w pierwszym roku około 4500 talarów, prócz subwencyi na pensye nauczycieli. Subwencya ta w drugim roku istnienia Liceum (1805—6) wynosiła 8406 talarów. Z tej sumy opłacano tylko dyrektora i stałych profesorów. Płaca kollaboratorów i tymczasowych pomocników pokrywaną była z opłat uczniowskich, jak i wszelkie inne wydatki szkolne. Eforat usiłował wyjednać u Departamentu podniesienie subwencyi do wysokości 12 a przynajmniej 10 tysięcy talarów. Wykazywał on, że $^{5}/_{8}$ dochodów Liceum z opłat od uczniów szło na wynagrodzenie kollaboratorów i pomocników; zamierzano zaś, stosownie do zleceń Statutu, przystąpić do urządzenia klas równoległych, do założenia ogrodu botanicznego, powiększenia biblioteki, zbiorów naukowych etc. Pieniądze, pobierane za naukę szkolną, dyrektor obowiązany był natychmiast odesłać do Kamery; mogły pozostawać w kasie szkolnej tylko pieniądze, pobierane od uczniów na bibliotekę licealną. W sprawach wydatków szkolnych decydował Departament. Kamera mogła zezwolić Eforatowi na wydatek, nie przenoszący 60 talarów. Pensya stałych nauczycieli wynosiła rocznie 500—1000 talarów; dyrektor pobierał około 1500 tal. Pensya kollaboratorów wynosiła 150—400 tal. Płacono kollaboratorom około 3 florenów (albo 12 srebrnych groszy—Silbergroschen) za godzinę lekcyi. Kollaborator do nauki rysunków otrzymywał po 4 floreny za lekcyę. [1])

Opłata za ucznia wynosiła 24 talary na rok, 12—na półrocze. Rodzice, posyłający do szkoły kilku synów, płacili za każdego po 18 talarów rocznie. Prócz powyższej opłaty, uczniowie składali co pół roku po 2 talary na bibliotekę i pomoce naukowe i jednorazowo, przy wstąpieniu do Liceum—talara. Uczniów uboższych, a zdolnych i pracowitych, za każdorazowem osobnem zezwoleniem Kamery, Eforat zwalniał od opłaty. „Gdyby—powiadał Statut—wyjątkowo uzdolniony młodzieniec (ein vorzüglicher Kopf) pokazał się w elementarnej lub miejskiej szkole, którego przyjęcie do Liceum bezpłatnie nawet mogłoby być z korzyścią dla rządu, natenczas Eforat, do którego rodzice, opiekunowie i t. d. takiego młodzieńca udać się mają, doniesie o tem Kamerze, a ta okoliczności te rozpoznawać będzie“ (§ 3, str. 39).

„Szkołę uważać należy jako udzielną społeczność, przez pewne prawa skojarzoną, której celem jest nauka i kształcenie młodzieży. Każda społeczność, ażeby się nie rozprzęgła i nie chy-

---

[1]) Ten sam nauczyciel rysunków otrzymywał na ówczesnych prywatnych pensyach po 6 florenów za lekcyę.

biła swego celu, tak być urządzoną powinna, aby jej członkowie łączyli zgodnie rozmaite usiłowania swoje moralne ku zobopólnemu działaniu. Co inaczej być nie może, tylko gdy prawo stosunki ich oznaczy“—orzeka Statut (§ 1, str. 29) i szczegółowo określa organizacyę szkolną. Stosownie do Statutu, rok szkolny dzielił się na dwa półrocza. Półrocze zimowe zaczynało się w tydzień po św. Michale; letnie — w tydzień po Wielkiejnocy. Na wakacye, t. zw. kanikuły, przeznaczano w sierpniu dwa tygodnie; oprócz tego, urządzano dwutygodniową przerwę w lekcyach przed rozpoczęciem półrocza letniego i tygodniową przed rozpoczęciem zimowego. Lekcye odbywały się codziennie przed południem — latem od godz. 7 do 11-ej, zimą od 8 do 12-ej; po południu — latem i zimą od 2 do 4-ej. Najmłodsza klasa rozpoczynała lekcye o godzinę później — latem o 8-ej, zimą o 9-ej godz. Kurs nauk w Liceum był siedmioletni. Przyjmowano chłopców od 7-go roku życia. Wiek uczniów w stosunku do klas nie był ściśle określony; w klasach wyższych byli i dwudziestokilkoletni młodzieńcy.

Warunki przyjmowania uczniów tak określał Statut:

1) Przychodzący powinien być wprawiony w czytanie polskie i niemieckie.

2) Powinien złożyć poprzednio niżej wyrażoną opłatę szkolną półroczną.

3) Rodzice albo opiekunowie jego powinni się obowiązać posyłać go na nauki czysto ubranego, opatrzonego w książki, tudzież rzeczy, potrzebne do pisania i rysunków, a to nieprzerwanie przez ciąg półroczny nauk.

4) Mogą wprawdzie i tacy być przyjętymi, którzyby w niektórych tylko przedmiotach chcieli brać oświecenie; ale nieinaczej, jak pod następującymi warunkami: *a)* nauczyciel tej nauki oznacza, do której klasy w tej nauce mają być przyjętymi; *b)* zapłacić mają całkowicie opłatę szkolną; *c)* mają się poddać prawom porządku szkolnego, jak jest w tych klasach, do których są przyjęci (Część III, rozdz. II, § 2).

Po wyegzaminowaniu i oznaczeniu do której klasy z każdej umiejętności uczeń może być przyjętym, przyprowadzano go do dyrektora, który w obecności opiekuna odczytywał mu „Ustawy dla uczniów Królewskiego Liceum Warszawskiego.“ „Ustawy“ te, ułożone przez dyrektora przy współudziale Eforatu, zatwierdzone przez Kamerę, wydane zostały drukiem po polsku i po niemiecku z podpisem eforów. [1]) Obejmowały one 20 paragrafów,

[1]) Ustawy dla uczniów Król. Liceum Warszawskiego. Warszawa, 1805.

które jasno a zwięźle określały obowiązki ucznia. Oto ostatnie z nich:

§ 18. ... wkłada się na uczniów ten święty obowiązek, aby i w domu z każdej pory tak drogiego i prędko upływającego czasu korzystali końcem użycia swych sił i talentów do nabycia coraz większego światła, podług podanych sobie przez nauczycieli sposobów i prawideł.

§ 19. Uczeń Królewskiego Liceum nietylko w szkole, lecz w domu i wszędzie ma sobie postępować sposobem godnym siebie i przyszłego swego przeznaczenia, zatem unikać każdego miejsca, obcowania, a nawet okazyi, grożących jego obyczajom lub każących sławę jego.

§ 20. Napomnienia, przestrogi, poprawy, nagany, wyrzuty nauczycieli synowską przyjmie powolnością i ku swej zwróci poprawie.

Te są obowiązki na każdego ucznia Królewskiego Liceum włożone. Młodzieniec, do dobrego skłonny, tem chętniej i pilniej zachowywać je i pełnić będzie, im mocniej przekona się, że jedynie tym sposobem dosięgnie celu, który ten instytut edukacyjny dla dobra młodzieży i całego kraju sobie zamierzył. Przestępcy zaś tych praw z początku drogą łagodności, potem przyzwoitemi karami do swoich obowiązków zwróceni będą; a jeżeli te środki pożądanego nie sprawią skutku, jako niegodni tego instytutu, na zawsze od niego oddaleni zostaną."

W Liceum panował rygor. Jak wszędzie podówczas, stosowano i tutaj niekiedy karę cielesną. Nazwiska uczniów celujących wymieniano na publicznych popisach. [1])

Statut nakazywał szkole jaknajczęstsze porozumiewanie się z rodzicami i opiekunami młodzieży. W końcu każdego półrocza wydawano uczniom, na podstawie t. zw. Księgi cenzur, zaświadczenia o ich sprawowaniu i postępach. W Księdze cenzur były następujące rubryki, określające ucznia: obyczajność, uwaga, pil-

---

[1]) Aleksander Potocki w mowie na pierwszym popisie Liceum w r. 1805, po ogłoszeniu nazwisk uczniów celujących, groził publicznem wymienianiem w przyszłości nazwisk uczniów złych: „Ścisła sprawiedliwość — mówił A. Potocki—kazałaby, głosząc jednych zasługi, wystawić również w obliczu Publiczności tych, co słuszną na siebie ściągnęli naganę. Ten raz pierwszy i ostatni tej hańbiącej nie chcemy kłaść kaźni, spodziewając się, że ta powolność wznieci chęć do poprawy." Aleks. Potocki, Mowa wygłoszona na publicznym popisie uczniów Królewskiego Liceum Warszawskiego, dn. 4 kwietnia 1805 r. Warszawa 1805.

ność, postęp w naukach, przyszłość (do jakiego zawodu przeznaczają go rodzice i do czego wykazuje ochotę i uzdolnienie), klasa (tu wypowiadano sąd, czy ma zostać w tej samej klasie, czy może iść wyżej w poszczególnych przedmiotach), biblioteka (czy uczeń korzysta z biblioteki, jakie książki czytywał, co powinien czytywać etc.).

Podczas lekcyi używano osobnej dla każdej klasy księgi, gdzie wpisywano nazwisko nauczyciela, treść lekcyi i uwagi o zachowaniu się uczniów.

W końcu każdego półrocza odbywały się t. zw. popisy, na których wszyscy uczniowie, podzieleni na grupy według postępów, składali egzamina do klas wyższych. Raz w rok odbywały się popisy wobec licznie zazwyczaj zgromadzonej publiczności, czyli t. zw. publiczne popisy. Na t. zw. prywatnych popisach, w końcu zimowego półrocza, bywał tylko Eforat, przedstawiciel Kamery i zaproszeni nauczyciele szkół pijarskich. Publiczne egzamina powszechnie uważano wtedy za skuteczny bodziec do pracy tak dla uczniów, jak i dla nauczycieli. [1]) Na popis dyrektor zapraszał publiczność „programatem," drukowanym w języku polskim i niemieckim. „Przedmiotem programatu — mówił Statut (§ 22, str. 33) — będzie interesujące jakie badanie pedagogiczne lub też scyentyficzna jaka materya, do kraju tutejszego stosowna, prócz wiadomości o stanie szkoły. [2])

Uczniowie najwyższej klasy składali ostateczne egzamina osobno, w obecności przedstawiciela Kamery i publiczności. Tematy do piśmiennych wypracowań egzaminacyjnych wyznaczał Eforat.

Świadectwo z ukończenia Liceum wydawał Eforat, a poświadczał podpisem i pieczęcią rządową komisarz Kamery.

---

[1]) „Nauczyciele i uczniowie potrzebują czasami nowej do prac swoich pobudki, do czego doświadczenia szkolne, czyli popisy, dobrze odbywane, najlepszym są środkiem." Niemeyer, Zasady edukacyi. Przekład polski ks. Czarnockiego. Warszawa 1808. § 110, str. 108.

[2]) Jak dalece przestrzegano w Liceum publicznych egzaminów, świadczy następujący przykład, o którym opowiada Fr. Skarbek w swoich Pamiętnikach. W końcu roku szkolnego 1807/8 klasy starsze w Liceum rozpadły się—część uczniów zabrali rodzice do domu, a część poszła na wojnę. W najwyższej klasie pozostał tylko jeden Fr. Skarbek, który składał wszystkie egzamina przed publicznością; ale ponieważ w wyższych klasach nie uczył się przedmiotów matematycznych, więc nauczyciel, nie mając kogo egzaminować, przywołał własnego syna, już oficera artyleryi, i z nim odbył publiczny egzamin ze swoich przedmiotów.

VI.

Metoda nauczania.

Nowoczesny system nauczania wprowadziła u nas Komisya Edukacyjna. Podupadające za czasów pruskich szkoły pijarskie trzymały się jej zasad i udoskonalały je, wprowadzając stopniowo zmiany w duchu nowszej myśli pedagogicznej. Zaniechano wyznaczania z pośród uczniów „dekoryonów,“ pomagających nauczycielom w nauczaniu, zreformowano nauczanie języków nowożytnych, historyi naturalnej etc. Liceum, mając dobrą organizacyę, jasno sformułowany gruntowny program nauczania, doskonałych naogół nauczycieli, ustaliło u nas nowoczesną organizacyę szkolną i posunęło naprzód metodę nauczania.

W pierwszem półroczu było w Liceum 297 uczniów. „Wszyscy uczniowie naszego instytutu—czytamy w zaproszeniu na uroczystość otwarcia Liceum w dn. 2 stycznia 1805 r. — podług rozmaitych stopniów ich umiejętności, na 7 klas rozdzieleni; to jest: na dwie elementarne, na polską trzecią, na niemiecką trzecią, na polską czwartą, na niemiecką czwartą i na piątą klasę. Podziały na polską i niemiecką trzecią, na polską i niemiecką czwartą, potrzebne były dla nierównej wprawy uczniów w języku niemieckim: jako też jedynie w tym względzie są poczynione; bo zresztą działy te, tak co do pierwszeństwa, jak co do nauk, zupełnie sobie są równe. Nakoniec zachowano przyjęty w tym kraju sposób liczenia klas z niższych do wyższych; ile w tem dogodny, że przy formowaniu się coraz to wyższych klas, nigdy nie zabraknie na wyższej liczbie, coby w przeciwnym przypadku zdarzyć się mogło. Piąta klasa dotąd jest najwyższą, bo wyżej sięgać nam nie pozwoliły umiejętności naszych teraźniejszych uczniów; zostają nam więc jeszcze, podług oznaczenia regulamentu, trzy wyższe klasy do przyszłych promocyi, które się powoli formować będą z uczniów w naszej już szkole ukształconych.“ [1]) Klasę VII utworzono już w drugim roku istnienia Liceum; liczba oddziałów wtedy doszła do 13, a uczniów do 400. Stosownie do ówczesnych zwyczajów, nie wszyscy uczniowie przechodzili kurs przedmiotów

---

[1]) Zaproszenie na uroczystość otwarcia Liceum: „Na uroczyste otwarcie Królewskiego Liceum Warszawskiego zaprasza prześwietną publiczność z woli Eforatu M. Sam. Bog. Linde...“ Warszawa 1805.

w zakresie danej klasy, jak to przyjęto w dzisiejszej szkole średniej, ale zależnie od zdolności i postępów, uczyli się poszczególnych przedmiotów w różnych klasach; więc dany uczeń mógł przechodzić np. kurs łaciny klasy V-ej, arytmetyki klasy III-ej, geografii IV-ej i t. d. [1]) Naogół jednak „czwarte klasy ogólnego w doskonaleniu się postępku są trzeciemi w niemieckim języku, drugiemi w łacińskim, pierwszemi w historyi, drugiemi w geografii, czwartemi w arytmetyce, drugiemi w geometryi. Piąte klasy ogólnego doskonalenia się są w niemieckim czwarte, w łacińskim trzecie, w greckim pierwsze, w geometryi trzecie, w historyi drugie, w arytmetyce piąte. Żeby zaś ściślej jeszcze połączyć rozkład, co do umiejętności, z używanym niegdyś rozkładem na klasy (o czem obacz Niemeyer, II, § 137) lekcye jednejże nauki w rozmaitych klasach o jednej godzinie, ile to być może, są dawane, żeby przez takowy paralelizm zaradzić nierówności w wiadomościach pojedyńczych uczniów.“ [2])

Stosownie do statutu, na lekcyach języków nie mogło być w klasie więcej nad 30, a na lekcyach innych przedmiotów—nad 50 uczniów.

Bardzo nieliczne podówczas wyższe szkoły w Prusiech nie miały jednolitego planu nauczania. Liceum nie różniło się zasadniczo swym programem naukowym od gimnazyów białostockiego i poznańskiego, ale przewyższało je zakresem poszczególnych przedmiotów. „To jest przeznaczenie Królewskiego Liceum w Warszawie, aby oddana do niego młodzież doskonaloną była w tych wszystkich przedmiotach, które należą do ukształcenia rozumu i napojenia serca szlachetnemi uczuciami; a nadto, aby przyzwoicie do ciągu i sposobu nauk dawanych w uniwersytetach przygotowaną została‘ (Statut, § 1). W Liceum wykładano: religię wraz z nauką moralności, języki nowożytne — polski, niemiecki, francuski i rosyjski, języki starożytne — łacinę i grecki, arytmetykę, algebrę i geometryę z miernictwem, fizykę z mechaniką, historyę naturalną, botanikę, zoologię, chemię z mineralogią i technologią, geografię, historyę powszechną brandebursko-pruską i polską, kaligrafię i rysunki z historyą sztuki. Nie wszystkie przedmioty były obowiązkowe. Dobrze posiadających języki nowożyt-

[1]) Tego rodzaju rachubę klas opisuje Niemeyer w „Zasadach edukacyi i instrukcyi. Tom II, § 99 i § 109. Przekład polski ks. Czarnockiego, Warszawa 1808.

[2]) Zaproszenie na popis w r. 1806.

ne zwalniano od nauki w szkole. Skarbek opowiada [1]), że przez czas pobytu swego w Liceum nie uczęszczał wcale na lekcye języka francuskiego, ponieważ znał go dobrze z edukacyi domowej i już na pierwszej lekcyi zwolnionym został przez prof. Rousseau od tego przedmiotu. Podobnie zwalniano z przedmiotów matematycznych tych uczniów klas starszych, którzy nie zamierzali w przyszłości poświęcić się wiedzy ścisłej.

W wykładzie poszczególnych przedmiotów Statut polecał nauczycielom trzymać się następujących zasad:

„1) Nauka wszędzie ma iść od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych. Na to uczący mają dać baczenie, jako na istotny warunek dobrego uczenia, bądź w ogólnym układzie nauk, bądź w każdej szczególnej nauce.

„2) W każdym przedmiocie tak nauczyciel ma utrzymywać uczniów, ażeby, ile możności, wszystkie ich władze umysłowe pożytecznie ćwiczone i kształcone były. Słów bez wyobrażeń, znaków bez znaczenia, nigdy uczniom nie potrzeba narzucać [2]).

„3) Wszystkie przedmioty należy dawać uczniom, zaczynającym w wyjemkach cząstkowych; lecz te wyjemki powinny być dobrane z rozsądkiem i znajomością rzeczy.

„4) Żaden z uczniów nie będzie przypuszczony do lekcyi jakiej umiejętności, jeżeli się w pewnym stopniu nie oswoił wprzód z wiadomościami, które posiadać należy dla jej zrozumienia.

„5) Lubo powinien nauczyciel starać się o to, aby uczniom ułatwił naukę, jednakże w uczeniu ma się wystrzegać wszelkich igraszek dziecinnych. Im więcej uczeń postępuje ku młodzieńczemu wiekowi, tem więcej potrzeba przyuczać go do natężenia uwagi i myślenia z siebie samego, a osobliwie, żeby nawykał pracować nawet mimo chęci.“ [3])

Wybór podręczników, szkolnych pozostawiono uznaniu nauczycieli, tylko wybór książek do nauki religii zatwierdzał Eforat.

---

[1]) Pamiętniki Fryderyka hr. Skarbka. Poznań, 1878, str. 13.

[2]) W Ustawach Komisyi Edukacyi Narodowej, wyd. F. Bujalskiego, 1902 r., o powyższem na str. 51: „W sposobie prowadzenia nauki nieodstępnie trzymać się będą (nauczyciele) tego prawidła, aby nigdy nie kłaść rzeczy albo wyrażeń ogólnych, ile możność, przed szczególnemi, trudniejszych przed łatwiejszemi, złożonych przed pojedyńczemi i prostemi, oderwanych myślą przed podpadającemi pod zmysły.“

[3]) Statut, § 5, str. 4, 5.

Przy wykładzie wolno było używać języka polskiego tylko w dwóch najniższych, t. zw. elementarnych klasach. We wszystkich innych klasach wykład przedmiotów był niemiecki, z wyjątkiem literatury polskiej i francuskiej, „które w rodowitych językach wykładane będą." [1]) Nauczyciel klas elementarnych obowiązany był znać dobrze zarówno język niemiecki, jak polski. Klasy elementarne były tylko tymczasowe: „Dwie te klasy w przyszłości ustać mają, gdy elementarne i miejskie szkoły w Warszawie przyzwoicie rozporządzone będą; ponieważ to, co dwie te klasy obejmują, szkół tamtych ma być przedmiotem." [2]) Klasy elementarne istniały w Liceum w ciągu dwóch lat za rządu pruskiego.

W pierwszym roku zezwolono używać języka polskiego w t. zw. oddziałach polskich klasy trzeciej i czwartej. Do oddziałów tych przyjmowano chłopców, odpowiednio przygotowanych ze wszystkich przedmiotów, oprócz języka niemieckiego; oddziały te istniały tylko w pierwszym roku — w drugim już je zniesiono.

Język niemiecki wykładany był we wszystkich klasach. „W tym instytucie — mówił Statut (§ 9, str. 5) — nauka niemieckiego języka do tego stopnia doskonałości ma być doprowadzona, żeby uczeń był w stanie nietylko uczone w nim dzieła należycie rozumieć, ale tymże językiem logicznie, gramatycznie i gustownie, bądź ustnie, bądź na piśmie myśli swoje tłómaczyć." W klasach elementarnych Statut tak polecał uczyć języka niemieckiego (§ 10, str. 6): „Nadewszystko nauczyciel w czytaniu ma dawać baczność na dokładne wymawianie; i dlatego jeden lub więcej peryodów wprzód sam uczniom odczytywać będzie, potem Niemcom rodowitym to samo każe powtarzać, a nakoniec Polakom tak często odczytywać, póki ich wymowa niemiecką zupełnie nie będzie. Odczytaną lekcyę w niemieckim języku objaśni; lecz zawsze z tym względem na młodzież polską, aby to, co w niemieckim nie jest dla Polaków zrozumiałe, wykładać im po polsku... Wprawując młodzież w czytanie, nauczyciel da razem baczność i na pisownię niemiecką. Rozbierać mają pojedyńcze słowa na głoski i zgłoski uczniowie obu narodów i składać znowu głoski i zgłoski w wyrazy; a to czasem z pamięci, czasem na tablicy. W drugiej niższej klasie ma nauczyciel opowiadać krót-

[1]) Statut, § 9, str. 5.
[2]) Statut, § 10, str. 6.

kie, łatwe do pojęcia i interesujące młodzież historyjki, bajki i t. d. Powieści te każe najprzód rodowitym Niemcom, a potem rodowitym Polakom powtarzać; a nakoniec, jak jednym tak i drugim każe probować, czy zdołają one na piśmie wyrazić. Te roboty, w domu przez nich wypracowane na piśmie, ma nauczyciel w oznaczonej tygodniowej godzinie głośno poprawiać.“ Naukę gramatyki zaczynano dopiero w klasie III (w trzecim roku nauki języka niemieckiego). W klasie IV polecano tłómaczyć teatralne sztuki niemieckie, „przyzwoicie dobrane.“ W klasie V tłómaczono trudniejszych prozaików, jak Schillera, J. Forstera: Opis Renu dolnego, etc. W klasie VI i VII wykładano literaturę niemiecką. Do nauki języka niemieckiego używano podręczników: Sulcer I i II część, Fischer—II-ga książka do czytania, Zerrener—Hülfsbuch, X. Kamieński — Gramatyka: Pölic I i II kurs, Adelung — Gramatyka dla szkół, Eberhardt — Auszug der Synonimik.

Naukę *języka polskiego*, jako osobnego przedmiotu, po raz pierwszy wprowadzono u nas w Liceum Warszawskiem; uczono go we wszystkich klasach. Gramatykę rozpoczynano w klasie III II-im roku nauki języka polskiego). O nauczaniu języka polskiego Statut mówi: „W czwartej klasie zbiór wypisów z prozaicznych i poetycznych pisarzów polskich czytany będzie, z uwagami nad gramatyką i gustem. W piątej klasie klasyczny jaki autor polski będzie dawany. W szóstej klasie literatura polska w języku polskim będzie wykładana. Przez wszystkie te klasy, równie jak w języku niemieckim, uczniowie ćwiczyć się mają w tłómaczeniu się ustnem i na piśmie.“ W klasach niższych czytano i rozbierano urywki z utworów poetyckich: Kochanowskiego, Kochowskiego, Krasickiego, Trembeckiego, Naruszewicza, Karpińskiego i innych; prozę z Górnickiego, Błażowskiego, Naruszewicza, Albertrandego i innych; w klasach starszych rozbierano mowy: Chodkiewicza — Do wojska, Dmochowskiego—O przyjemności, Śniadeckiego — O duchu Kopernika, i inne. Nadto na lekcyach języka polskiego uczniowie wprawiali się w przekłady z języków obcych; na polski tłómaczono np.: z niemieckiego—ustępy z książki Sulcera i powieści historyczne Berkina; z francuskiego: Racina—Ifigenia i Giedyka: Anegdoty o Piotrze Wielkim. W klasach niższych do nauki języka polskiego używano dwóch książek Mrongowiusza. Stylistykę wykładano według dzieła Golańskiego i przetłómaczonego na język polski dzieła Karlankasa.

Język francuski wykładany był we wszystkich klasach, poczynając od secundy elementarnej. Nauczycielami byli rodowici

Francuzi, znający język polski i niemiecki. W klasie drugiej elementarnej i trzeciej uczniowie Polacy i Niemcy uczyli się języka francuskiego osobno. „Żeby z początku w tej rozmaitości języków zapobiedz zamieszaniu, w dwóch najniższych francuskich klasach osobno uczyć się będą rodowici Polacy, a osobno Niemcy: w tym sposobie, żeby pierwszym francuski język przez polski, drugim – przez niemiecki wykładać. Zacząwszy od klasy III (języka francuskiego), młodzież obu narodów razem uczyć się będzie tego języka. Do tej więc klasy nikt nie będzie przyjętym, ktoby języka niemieckiego w tym stopniu nie posiadał, żeby się nim dokładnie i z łatwością nie mógł tłómaczyć.“ [1]) Statut polecał wykładać język francuski „tym samym trybem, jak polski i niemiecki, postępując od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych. Liczba klas i rozkład ich zostawuje się profesorowi literatury francuskiej, który w tej mierze da baczność na potrzeby uczniów. Zresztą język francuski, równo z niemieckim i polskim, uważa się jako środek uprawienia rozumu i gustu, a oraz, jako język żyjący. Literatura francuska francuskim językiem dawać się będzie.“ [2])

Używano podręczników: Rousseau — Książka elementarna, Giedyke — Wypisy, Siefert — Chrestomatia.

Łaciny uczono w III, IV, V, VI i VII klasach. O nauce języka łacińskiego Statut głosił: „Język łaciński jest językiem umarłym; dlatego sposób jego dawania koniecznie innym być musi od sposobu uczenia żyjącego języka.“ [3]) W klasach III i IV „lekcya dla Polaków i dla Niemców będzie oddzielna, ale jedenże profesor, oba języki posiadający, dawać ją będzie, żeby za jego przewodnictwem uczniowie zastanawiać się mogli nad różnością obydwóch języków, przynajmniej przez uczucie, jeżeli nie przez poznanie.“ [4]) W III i IV klasie przechodzono gramatykę; w klasach V, VI i VII czytano urywki łacińskie, tłómaczono je na niemiecki. „Do tych klas przyjmowani będą tylko ci, którzy niemiecki język zupełnie posiadają, a historyi i geografii dawnej tyle umieją, że co do ogółu, z obydwoma są oswojeni.“ [5]) Ćwiczenia piśmienne stosowano we wszystkich klasach. W dwóch najwyższych klasach wprawiano uczniów w rozmowy łacińskie, „lecz tylko w przedmiotach, tyczących się umiejętności, na które można mieć w tym języku wyrazy. Najdogodniej będzie, jeżeli

[1]) Statut, § 17, str. 8. [2]) Statut, § 16. [3]) Statut, § 19, str. 8.
[4]) Statut, § 20, str. 9. [5]) § 22, str. 9.

klasycznego jakiego wierszopisa, np. Horacego, sposobem Miezerlicha na prozę łacińską przekładać będą.“

Do nauki języka łacińskiego używano: Skróconej gramatyki — Brödera, Skróconej instrukcyi do pisania łaciny — Döringa, Wypisów łacińskich — Giedyka.

Z klasycznych autorów tłómaczono: Bajki—Fedra, Metamorphozy—Ovidyusza, Wojnę Katyliny—Sallustyusza, Eneidę—Wirgiliusza, „z Terencyusza — Adelfów od I-ej aż do III-ej sceny, z Liwiusza Księgi pierwszej do 25-go rozdziału,“ Julii Caesaris— de bello gallico, Sallustii — belli Jugurth. dimidiam partem, Ciceronis — Orationes pro Archia et pro Marcello.

Język grecki zaczynano w klasie V-ej (III łacińskiej). Do nauki używano Butmana—Gramatyki greckiej, Książki elementarnej — Jakobsa i Chrestomatii greckiej — Giedyka. Tłómaczono z niej bajki Ezopa, urywki z Poliena i Lucyana i Pieśni Anakreonta. Nadto tłómaczono Anabasis—Xenophonta, Iliadę i Odysseę — Homera i Historyę Herodota. Przytem uczono się na pamięć urywków greckich i łacińskich.

Przy nauce języków starożytnych Statut polecał nakłaniać do zastanawiania się nad różnością ducha języków greckiego i łacińskiego, tudzież nad wpływem pierwszego na drugi, „przez co im bardzo czytanie klasyków łacińskich ułatwione zostanie. Dlatego jeden i tenże sam nauczyciel dawać ma w najwyższej klasie grecki i łaciński język.“

W klasie VII wykładano uczniom w języku łacińskim literaturę grecką, „zacząwszy od ogólnego rysu jej peryodów, tak we względzie politycznym, jak i literackim,“ oraz t. zw. archeologię i mitologię grecką, czyli naukę o religii, obyczajach, obrządkach i życiu domowem dawnych Greków, „a to dla gruntowniejszej znajomości ducha starożytności i łatwiejszego zbadania dawnych zabytków, tak pisanych, jak i sztuką wyrobionych.“ [1]) Używano do tego „Daktylioteki“ Lipperta i Montfaucona.

Język hebrajski miał być później wprowadzony w Liceum; Statut tak określał wykład tego przedmiotu: „Wiadomość hebrajskiego języka osobliwiej potrzebna jest przyszłym teologom. W szkołach dosyć będzie na tem, aby uczeń poznał gramatyczne prawidła tego języka, a wprawy nabył w przekładaniu prozaicznych pism Biblii. Dla nauki hebrajskiego języka naznaczają się dwie klasy. W najwyższej klasie nauczyciel rzecz odczytaną

---

[1]) Zaproszenie na popis Liceum w r. 1806.

w hebrajskim, powtarzać ma w tłómaczeniu siedmiudziesiąt, aby tym sposobem przygotować uczniów do czytania i zrozumienia Nowego Testamentu, który stąd wyłączony, odsyłamy do biegu nauk w uniwersytetach.“ Statut zapowiadał wprowadzenie w przyszłości wykładu języków angielskiego i włoskiego. Język rosyjski wprowadzono w drugim roku istnienia Liceum. Utworzono dwie klasy języka rosyjskiego. Używano do nauki Chrestomatii Hejma, a przy nauce pisma—sztychowanych rosyjskich „forszryftów,“ wydanych przez nauczyciela tego przedmiotu, Werbusza.

Z pośród „umiejętności,“ wykładanych w Liceum, za pierwszą uważano *geografię*. Zaczynano ją w klasie III i wykładano we wszystkich starszych pięciu klasach. W pierwszej geograficznej (w ogólnym układzie III-ej) klasie wykładano geografię państwa pruskiego: o jego „granicach, o biegu rzek, o górach i t. d. najdokładniejsze i najżywsze wyobrażenie powziąć powinien wtedy uczeń.“ [1]) W klasach następnych (geograficznych II, III i IV) wykładano geografię państw europejskich; zaczynano od graniczących z Prusami, przytem „im więcej kraj jaki mieszkańców państw pruskich interesuje, tem dokładniejszej wiadomości o nim udzielać uczniom potrzeba“; później przechodzono do innych części świata. W czwartej geograficznej klasie (należeli do niej przeważnie uczniowie ogólnej VI-ej) wykładano geografię dawnej Grecyi i dawnego państwa Rzymskiego, „ile jej potrzeba do zrozumienia starożytnych klasyków, z porównaniem teraźniejszych imion i teraźniejszego stanu miejsc i krajów.“ W klasie VII wykładano geografię matematyczną i fizyczną. Do nauki tego przedmiotu dopuszczani byli tylko ci uczniowie, którzy okazali dostateczne postępy w fizyce i przedmiotach matematycznych. Początkowe wiadomości z geografii fizyczno-matematycznej dawano uczniom już poprzednio przy wykładzie geografii politycznej. Statut polecał przy nauce geografii podawanie „przyzwoitych wyobrażeń o mapach czyli kartach i o sposobie rysowania podług zmniejszonej podziałki rozmaitych pomiarów.“ [2]) Jako podręcznika, używano Geografii Fabrego.

Systematyczny kurs *historyi* rozpoczynano w klasie V-ej. „Historya — powiada Statut (§ 34, str. 12) — jako pragmatyczne opowiadanie przeszłości, przechodzi zdolności pojęcia dziecinnego, potrzeba do niej utworzonego już wprzód rozumu i rozmaitych poprzedniczych znajomości. Ma więc dopiero się zacząć w czwar-

---

[1]) Statut, § 29, str. 11. [2]) Tamże.

tej klasie niemieckiego języka (ogólnej V-ej) i iść przez trzy klasy następnie. Przygotowaniem będzie do niej klasa początkowa. W tej uczniowie mają się przysposobić i zachęcić do nauki historyi przez urywkowe wyjemki (durch einen fragmentarischen Unterricht), przez opisy sławniejszych ludzi, w których życiu znajdują się okoliczności, dzieci nawet interesujące, przez opowiadanie szczególnych znakomitszych zdarzeń. Równie polska, jako też i brandeburska historya obfite są w życiopisma (Biographien) i zdarzenia tego gatunku.“ Dawano więc w klasie IV wstępne wiadomości historyczne, a w V-ej historyę polską i brandeburską. „Historya ojczysta — powiada Statut — ma przed innemi pierwszeństwo; od niej zaczynać należy; taka tu jest polska. Biorąc ją od epoki, w której to państwo nabyło znaczenia w historyi, dociągnie się aż do rozbioru jego. Z nią łączyć należy historyę pruską. Historya innych narodów, wpływająca w dzieje tych dwóch państw, a ułatwiająca ich zrozumienie, ma być ułożona jaknajkrócej i tyle tylko dawana, ile zamiar wyciąga (so weit es zweckmässig ist).“ [1]) W klasie VI-ej wykładano historyę Grecyi i państwa Rzymskiego. Nauczyciel powinien był zwracać uwagę, aby wykład historyi starożytnej ułatwił uczniom zrozumienie greckich i łacińskich klasyków. W klasie VII-ej wykładano historyę najważniejszych państw europejskich, poczynając od sąsiadujących z Prusami. W wykładzie należało wykazać, „jaki wpływ rozmaite narody miały wzajemnie jedne na drugie“; skąd nakoniec wyniknął stan rzeczy, „w którym się teraz polerowane narody (die cultivirten Nationen) znajdują.“ Z nauką historyi łączono wiadomości o numizmatyce, chronologii i krytyce historycznej. Przy nauce historyi zachęcano uczniów do czytania dzieł historycznych oraz pisania streszczeń i wyciągów. Do nauki historyi polskiej używano książki Baczka, do powszechnej — dzieła Gallettego i tegoż autora tablicy synchronicznej.

Matematykę wykładano we wszystkich klasach, poczynając od secundy. „Żadna umiejętność, należycie prowadzona — powiada Statut (§ 58, str. 14)—skuteczniej się nie przykłada do kształcenia rozumu, żadna tak nie wpływa do życia praktycznego. Gruntowne zatem jej dawanie, działające na rozum i pojęcie, nie historycznym sposobem na samą pamięć, jak najmocniej zalecamy nauczycielowi.“ „Uczeń w tej umiejętności (§ 40, 1) przez ciąg szkolnego kursu do odejścia na uniwersytet, w rachunkach tak

---

[1]) Statut. § 34, str. 13.

daleko ma być prowadzonym, żeby pojął zasady działania rachunkowego i żeby dzieła o rachunkach praktycznych sam z siebie z pożytkiem mógł czytać. 2) Powinien takiej nabyć wprawy w rachowanie tak z pamięci, jako też liczbami, jaka w życiu pospolitem jest potrzebna. 3) Główne zasady geometryi i trygonometryi, bądź prostokreślnej, bądź kulistej—nie tak pamięcią, jako raczej rozumem ogarnąć ma, oraz z przystosowaniem ich do życia praktycznego. 4) Stosunkową matematykę (die angewandte Matematik) we wszystkich jej częściach posiadać ma do tego stopnia, żeby był w stanie sądzenia o przedmiotach przyrodzonych i kunsztowych, ile ich bytność, podług wyobrażeń matematycznych, jedynie jest podobną. 5) Powinien przeniknąć ducha matematyki i cechę różniącą tę umiejętność od filozofii. Ostatnia ta okoliczność przeświadczy go, czy ma szczególniejszy talent do matematyki, lub też przeciwnie."

Arytmetyki uczono w klasach: secundzie elementarnej, trzeciej i czwartej. Przechodzono działania z liczbami prostemi, mianowanemi i bezimiennemi, „pokazując skrócenia, ułatwiające multyplikacyę i dywizyą, tak żeby nawet i większe sumy z pamięci wyrachować mogli" [1]); dalej — ułamki, regułę trzech, spółki, procenty, redukcyę monet i t. d. W klasie czwartej matematycznej, do której należeli głównie uczniowie klas piątych, powtarzano kurs klas poprzednich i jednocześnie przechodzono algebrę—o równaniach pierwszego stopnia, używaniu logarytmów, etc.

Geometryę wykładano od klasy III-ej we wszystkich następnych. W klasie czwartej matematycznej, do której należeli głównie uczniowie klas szóstych, i w piątej matematycznej, złożonej przeważnie z uczniów klasy siódmej, wykładano trygonometryę, posługując się przy wyliczeniach logarytmami. Aby obznajmić uczniów praktycznie z pomiarami geometrycznemi i praktycznem zastosowaniem rachunku trygonometrycznego, wychodzono w pole, wybierając w tym celu południowe okolice Warszawy.

Statut polecał, aby uczniowie przy nauce geometryi robili tekturowe bryły, „przez co nietylko nauka matematyki, a osobliwie część jej o bryłach ulżywa się uczniom, ale i nauczycielowi stręczy się sposób odkrywania w uczniach szczególnej jakiej do robót mechanicznych zdolności, których doskonalenie dla dobra stanu (zum Nutzen des Staats), w swoim czasie przedmiotem będzie szkoły kunsztowej i kupieckiej." Do nauki geometryi używano podręczników Shuillera i Hogrewa i logarytmów Wegi.

[1]) Zaproszenie na popis Liceum w r. 1806.

Z matematyką łączono naukę zasad mechaniki i przechodzono ją podług drugiej części książki prof. Fischera „z przystosowaniem do młyna zbożowego.“

Fizykę przechodzono w dwóch klasach; do pierwszej fizycznej należeli głównie uczniowie klasy szóstej, do drugiej—uczniowie klasy siódmej. Właściwy kurs fizyki wykładano w drugiej fizycznej. W pierwszej fizycznej dawano tylko urywkowe wiadomości z fizyki. „Wyjemki te (Statut § 47, str. 17), ile interesować mogą uczniów i stosować się do ich pojęcia, dobierane i dawane być mają.“ Wykładano tę naukę dopiero uczniom klas najwyższych, ponieważ „największa część fizyki zasadza się na matematycznych i chemicznych wiadomościach. Niżeli ta tedy dawana być może, uczeń wprzódy w tych dwóch posiłkowych umiejętnościach ma należycie postąpić. Po takowem przygotowaniu daje się w jednej klasie krótki wykład systematyczny najznakomitszych przedmiotów tej umiejętności. Historya tej nauki i roztrząsanie rozmaitych domniemań, które, chcąc wyłuszczyć zjawienia natury, poparto z jednej strony, zbito z drugiej strony, należy do kursu uniwersyteckiego.“ [1]) Wykładano fizykę według „Elementów Eberta“ i podług „Schrödera przez Gilberta wydanego.“ Na lekcyach fizyki robiono doświadczenia.

Historyi naturalnej wyznaczono w programie Liceum sporo miejsca, nadając jej takież znaczenie w nauce szkolnej, co i przedmiotom humanistycznym i matematyce. [2]) Po raz pierwszy w naszych szkołach wprowadzono naukę chemii. Utworzono cztery klasy historyi naturalnej, zaczynając jej wykłady od secundy. „Pierwiastkowe jej uczenie—mówił Statut—będzie tylko ułomkowe, rozciągające się jedynie do krajowych, a to najznajomszych płodów natury. Te płody, osobliwie zaś tutejsze najznakomitsze rośliny i zwierzęta, nauczyciel ma pokazywać uczniom na oczy, bądź w naturze, bądź też wyobrażane; nadewszystko zaś jadowite rośliny w naturze pokazywane być powinny.“ [3]) „Za cel nauczycielowi naznaczamy (§ 43, str. 16) doprowadzenie uczniów do tego stopnia, żeby się, za pomocą dobranej książki doręczonej,

---

[1]) Statut § 48, str. 17, 18.

[2]) Wiadomo, że nauka przedmiotów przyrodniczych w szkołach Komisyi Edukacyjnej z czasem uległa znacznej redukcyi, ponieważ najgoręcej atakowana była przez żywioły zachowawcze, niechętne nowemu systemowi nauczania.

[3]) Statut § 42, str. 16.

wszędzie w naturze i między jej płodami znaleźć umieli. Dlatego powinien: 1) Koniecznie razem pamięć, wyobraźnię i rozum ucznia w tej nauce zaprzątać. 2) Wprawiać go w rozeznawanie cech różniących jedne przyrodzenia płody od drugich. 3) Oswajać go zwolna z językiem systemów, ich między sobą różnicą, i sposobem porównywania ich z sobą. 4) Nauczyciel ma ucznia wprowadzać w samą naturę, i dlatego w swoim czasie odbywać z nim botaniczne przechadzki. 5) Wprawiać trzeba uczniów w zakładanie sobie gabinecików płodów naturalnych; a osobliwie, żeby mieli zielnik żywy (herbarium vivum), do którego rośliny sami zbierać będą. 6) Zwierzchność szkolna obmyśli także w tym celu przyzwoity gabinet historyi naturalnej dla pożytku szkoły."

„§ 44. Najinteresowniejszym przedmiotem w naturze jest sam człowiek. Zatem krótki opis składu jego fizycznego jest istotnie potrzebnym. Przy wykładaniu fizyczności człowieka (des Physischen des Menschen) trzeba także uczniom przekładać kształty budowli ludzkiej, albo w naturze, albo odrysowane."

Kurs historyi naturalnej obejmował w zarysie trzy królestwa przyrody — roślinne, zwierzęce i mineralne.

Chemię, jako przedmiot szkolny, wprowadzono po raz pierwszy u nas w Liceum, przydając tej nauce dużą wagę. „Chemia jest umiejętność, która prawie na wszystkie kunszta i rzemiosła mniej lub więcej wpływa; a bez której większa nawet część umiejętności, jako to—fizyka, mineralogia i t. d., wcale zrozumieć się nie dadzą. Zatem jeszcze w klasach przygotowawczych dawana będzie podług następujących ostrzeżeń: 1) Tylko tych uczniów przypuścić można do tej nauki, co już rachować umieją ułomki dziesiętne. 2) Nauka ma się ograniczać podaniem uczniom najpowszechniejszych wyobrażeń tej umiejętności i znajomością oddziaływań (und der Kenntniss der Reagentien). Teorye, dopieroż rozbiory rozmaitych systematów tej umiejętności, jako niestosowne do wieku dziecinnego, miejsca tu wcale nie mają. 3) Naukę łączyć trzeba z doświadczeniami. Nauczyciel ma wykładać w praktyce uczniom, okazującym ochotę i talent do tego, jak doświadczenia robić potrzeba, żeby zadania dokładnie rozwiązywać. Rzecz sama ostrzega, że nauczyciel tak co do wyboru, jak co do sposobu doświadczeń, postępować ma z przezornością; dlatego też niektóre tylko doświadczenia z ogniem w tej klasie odbywać będzie, przestając na wyłożeniu uczniom przyporządzeń i opowiadaniu historycznem sposobu obejścia się w tej mierze razem z jego rezultatami (der Lehrer wird sich begnügen müssen den Apparat hierzu dem Schüler zu erklären, und die Verfah-

rungsart mit den Resultaten bloss historisch vorzutragen). Przy nauce chemii w roku szkolnym 1805/6 „podano uczniom ogólny rzut oka na tę nową i ważną umiejętność, okazano związek jej zasad i wyliczono pierwiastki ciał i ich różne kombinacye; pokazano nowe znaczki zmysłowe do ich wyrażenia. Nakoniec wspominano o niektórych przystosowaniach chemicznych, pożytecznych towarzystwu, jako to: o bieleniu, farbowaniu, garbowaniu i o wegetacyi"; obok chemii bowiem wykładano technologię. Statut podawał w tym względzie następujące „ostrzeżenia": „Tych tylko kunsztów i rzemiosł należy uczniom z początku dawać opisy, które do zupełnego pojęcia nie wymagają poprzedniczych wiadomości chemicznych lub matematycznych. Te zaś przedmioty techniczne i roboty kunsztowe, które nie inaczej zrozumieć się dadzą, jak tylko na fundamencie wiadomości matematycznych i chemicznych, należy zostawić do ukończenia tychże umiejętności. 2) Nauczyciel ma uczniów do warsztatów rzemieślniczych i kunsztowych prowadzić; sam zaś wprzód starać się ma nabywać jak najdokładniejszej teoryi." [1]) Z nauką chemii łączono naukę mineralogii. Gdy zaś uczniowie mieli już odpowiednie wiadomości z chemii, rozpoczynano wykład fizyologii łącznie z „dyetetyką." Przy wykładzie historyi naturalnej „najusilniej starano się o to, aby uczniom na oczy, ile możności, wszystko wystawiać." [2]) Przy nauce botaniki „znaczną liczbę roślin, i świeżych, jak są w naturze, i suszonych, i w właściwych farbach pędzlem wydanych, pokazywano; czasem odprawiano z uczniami przechadzki w zamiarze botanicznym; wkładano ich do suszenia sobie roślin, na robienie z nich zielników. Wprawniejsi w rysunki, rysowali także rośliny i kwiaty tak z natury, jak i z obrazów." Przy wykładzie używano książki Hofmana „O ciałach natury."

Gabinet historyi naturalnej nie posiadał jeszcze podówczas bogatych zbiorów i pomocy naukowych; wprawdzie przeniesiono tutaj pozostałe po Szkole kadetów zbiory, z pośród których najbardziej wartościowe były mineralogiczne, stanowiły one jednak dopiero zaczątek właściwych zbiorów naukowych; Eforat więc, chcąc je uzupełnić i wzbogacić, zwracał się niejednokrotnie do Departamentu z prośbą o subwencyę, zwłaszcza na instrumenty fizyczne.

Z „umiejętności, do właściwego kształcenia rozumu służących," wykładano *logikę*. „We wszystkich wprawdzie umiejętno-

---

[1]) Statut § 45, str. 17. [2]) Zaproszenie na popis w r. 1806.

ściach nauka do tego zmierzać powinna, aby rozum ucznia kształcić, to jest wznosić go do myślenia z siebie samego. Jednakże takowe jego ukształcenie nie byłoby zupełne, gdyby nie był zaznajomionym z prawidłami rozumu, i gdyby go nie zastanawiano nad pochopami do błędów i zabobonów... Nie powinna tedy tu być dawana krytyka rozumu, ale scyentyficzna logika, ile zamiarowi instytutu odpowiada, i praktyczna logika, czyli pragmatyczna antropologia, duchem tym, którym Engel, Funk, Kant odnogę tę światła rozumowego wykształcili... W dawaniu tej umiejętności, więcej przez pytania, a to niby rozmawiając, niż przez ciągłe mówienie, postępować należy. Potrzeba tego sposobu w tej nauce tem jest większa, że to, czego się nauczyć mają, już się w nich znajduje, i tylko ostrzeżeni być mają, aby to do siebie poczuwali.“ [1]) Przy nauce logiki Statut polecał dawać uczniom praktyczne ćwiczenia piśmienne, „lecz tylko w języku niemieckim.“ [2])

Naukę religii łączono z nauką moralności. Nauczycielom zalecano, aby przy każdej sposobności wpływali na „formowanie moralnego uczucia,“ zwłaszcza przy nauce historyi. Na lekcyach religii i moralności zalecano budzić sąd ucznia sokratycznemi rozmowami, „nakazując mu podług wyobrażeń sprawiedliwości i niesprawiedliwości zdanie dawać o przełożonych mu przykładach z świata moralnego.“ Dalej o formowaniu uczuć moralnych czytamy w Statucie: „Do zaostrzenia moralnego rozsądku najwięcej służą przykłady, wystawujące w doświadczeniu możność wypełniania moralnych prawideł“; „zasady moralności dawane będą antropologicznie, to jest rozbierając przeszkody w pełnieniu przepisów rozumu praktycznego, jakie człowiek ma w sobie samym i w tych okolicznościach, któremi jest otoczony; tudzież, jak te przeszkody zwyciężyć należy. W tem nauczyciel nadewszystko wzgląd mieć będzie, tak na obecny stan ucznia, jako też i na stosunki, w jakich bezpośrednio po skończonym biegu szkolnym zostawać ma.“

Nauczycielom religii polecano odwodzić uczniów od sporów religijnych. Lekcye religii były jednocześnie przygotowaniem do pierwszej komunii.

Aby w młodzieży obudzić i kształcić poczucie piękna, wykładano *estetykę*. Ta nauka „dawana będzie w tej klasie, która już w filozofii (podług znaczenia § 51—53) dostatecznie przygoto-

---

[1]) Statut § 51, str. 19. [2]) Tamże.

waną, a w rysunkach do pewnego stopnia doskonałości doprowadzoną została." Za wielce pomocne do osiągnięca estetycznego wykształcenia uważano naukę starożytności i mitologię: „Uczyć się ich potrzeba nietylko dla zrozumienia dawnych klasyków... lecz i dla sądzenia o sztukach wyzwolonych." W Liceum wykładano też w krótkim zarysie historyę sztuk wyzwolonych, wskazując, „jak każdy uczeń, stosownie do swoich potrzeb, dokładniejszych wiadomości w tym nieskończenie ważnym przedmiocie przez własną pracę nabywać może." „Dla zaprawienia gustu, jako też do uszlachcenia serca" doradzano młodzieży czytanie najwybitniejszych klasyków, zwłaszcza w języku niemieckim i francuskim, ale ostrożne, „bo trudno sobie wyobrazić, jaka szkoda wynika na całe życie człowieka, z czytania w młodym wieku książek bez celu. Biblioteka szkolna ułatwi w tej mierze przewodnictwo nauczycielom." [1]) Z ćwiczeń „kunsztowych" odbywały się we wszystkich klasach lekcye kaligrafii i rysunków. Na lekcyach kaligrafii wprawiali się uczniowie w piękne pismo, głównie według wzorów, wydanych przez profesora kaligrafii, Werbusza; oprócz tego na lekcyach kaligrafii przyzwyczajano do racyonalnego prędkiego pisma i uczono temperowania piór według podanych na tabeli wzorów.

„Nauka rysunków—orzeka Statut—zmierza równie do wprawy oka i ręki, jako też do ukształcenia gustu. W pierwszym względzie nigdy nadto wcześnie zacząć nie można tego ćwiczenia; przeto zaraz w pierwszych klasach przygotowniczych ma się rozpoczynać; a to szczególnie starać się tu trzeba, żeby ucznia wprawiać w kreślenie na papierze przedmiotów widzialnych, sprzętów, machin, posad (Anlagen) i t. d., choćby w najprościejszych rysach. Taka wprawa bardzo użyteczną będzie w życiu praktycznem, a znacznem przygotowaniem dla uczniów w przyszłej szkole kunsztowej i handlowej. Później skoro oko i ręka wprawy nabiorą, rysowanie ma być uważane, jako środek kształcenia gustu, i z nią teoryę perspektywy łączyć należy." W klasach młodszych uczniowie kreślili figury geometryczne bez użycia liniału i cyrkla, później rysowano figury gipsowe, ozdoby architektoniczne, kwiaty, widoki, kopiowano wzory sławnych mistrzów etc. Równocześnie wykładano teoryę rysunku. „W całym sposobie postępowania z uczniami w tej sztuce najwięcej starano się o to, aby kształcić każdego, ile można, stosownie do jego przyszłego

[1]) Statut § 56, str. 21.

przeznaczenia." Rysunki geometryczne, oraz kreślenie map łączono z wykładem matematyki i geografii matematycznej.

Naukę muzyki, tańców, jazdy konnej, fechtunku—aczkolwiek uważano za wchodzące w zakres prywatnego wychowania, zaprowadzono w Liceum, „jako nieobojętne dla wykształcenia młodziana." „Do każdej z tych sztuk nauczyciel, łączący zręczność w swojej sztuce z przyzwoitą moralnością, za roczną pracę z funduszu szkolnego ma być wyznaczonym," [1]) a zarząd szkoły obowiązany był wyznaczyć odpowiednie miejsca dla ćwiczeń tego rodzaju. Uczniom, kończącym Liceum, w ostatniem półroczu dawano wiadomości o naukach, wykładanych na uniwersytetach; przytem podawano „historyczny opis niemieckich, a szczególniej pruskich uniwersytetów, ich rozrządzeń, co do umiejętności i ekonomiki, tudzież przestrogi, jak młodzian unikać ma niebezpieczeństw, które tam grozić mogą obyczajom i zdrowiu. Materyały do tej nauki, tak ważnej — powiadał Statut—znajdzie nauczyciel w różnych opisach tychże uniwersytetów, tudzież we własnem swojem doświadczeniu." Wiadomo, że od r. 1798 kasa szkolna Prus Południowych subwencyonowała uniwersytety w Halli, Frankfurcie i Królewcu. Każda z tych uczelni otrzymywała z funduszów Prus Południowych po 5,000 talarów. Do nich więc zwracano młodzież polską po wyższą edukacyę. „Rachowano bowiem na to—powiada Fr. Skarbek—że kilkoletni pobyt na tych uniwersytetach, rozpustna zażyłość z niemieckimi współuczniami i swoboda akademickiego pożycia, wzbudzająca przywiązanie do miejsc i osób, wśród których błogie chwile młodocianego życia pędzono, potrafią przezwyciężyć wstręt polskiej młodzieży do Niemców i wzbudzić w nich zwolna coraz większą ku nim przychylność." [2])

Taki był program nauk w Liceum. Możnaby wykazać w dydaktycznej części jego wpływ programów Komisyi Edukacyjnej. Program Liceum przewyższał jednak zakresem wykładanych przedmiotów poprzednie szkoły wydziałowe Komisyi Edukacyjnej, jak i współczesne szkoły pijarskie. Statut jasno określał cele, do których zmierzać miało nauczanie każdego przedmiotu i, nie krępując zbytnio nauczycieli, wskazywał metodę wykładu. To też organizacya Liceum i jego program oddziałały na kierunek współczesnych szkół naszych. Izba Edukacyjna, opracowując program

---

[1]) Statut § 66, str. 24.

[2]) Fryd. Skarbek: Dzieje Księstwa Warszawskiego. Warszawa, 1907, t. I, str. 57.

dla późniejszych szkół departamentowych, za wzór wzięła Liceum Warszawskie.

Wreszcie w tem miejscu wzmiankować należy o bibliotece licealnej. Zawiązkiem jej były książki, pozostałe po Korpusie Kadetów, które niegdyś zgromadził Adam Czartoryski G. Z. P. Zakupiono później za sumę 1,000 talarów dublikaty z Królewskiej biblioteki publicznej w Berlinie. Były to przeważnie dzieła starożytnych pisarzów i kroniki średniowieczne. Rząd obiecywał odstąpić Liceum bogatą bibliotekę, pozostałą po biskupie Krasickim; stała się ona własnością rządową po przejściu przez fiskus długów biskupich. Biblioteka ta, 5,251 tomów licząca, weszła w skład biblioteki licealnej dopiero później, za Księstwa Warszawskiego. Eforat zamierzał utworzyć z biblioteki licealnej — publiczną. Wyraźnie o tem powiada w piśmie do Kamery z dn. 5 marca 1805 r., upraszając o należyte pomieszczenie książek, „tych najwspanialszych tworów ducha ludzkiego różnych czasów i narodów.“ Przytaczam urywek z tego charakterystycznego pisma: „Któż nie stara się osłonić drogiego mu przedmiotu odpowiednią do jego ceny szatą? Bo czyż nie wydają ludzie sądu o wartości samej rzeczy według jej wyglądu? I czyż nie wnioskują stąd, jakim szacunkiem otacza ów przedmiot sam posiadacz? Brak odpowiednich urządzeń w instytucyi tak wysoko cenionej, jak biblioteka, utrudnia jej należyte spełnienie zadania, tem bardziej—bibliotece licealnej, przeznaczonej nietylko dla nauczycieli, lecz dla wszyskich — swoich i obcych, pragnących pogłębiać swą wiedzę w dziedzinie nauki i sztuki. Mieliśmy tu niegdyś bibliotekę narodową. Niestety, już jej niema! Biblioteka licealna powinna ją zastąpić, abyśmy z czasem mogli o tamtej zupełnie zapomnieć. I dlatego właśnie, że ma się ona stać kiedyś biblioteką publiczną, powinna otrzymać przedewszystkiem należyte urządzenie zewnętrzne. Jeden przez wdzięczność, inny przez próżność, a inny wreszcie przez patryotyzm powiększy znajdujące się w niej już teraz skarby.

„Wobec tego, że jest u nas bardzo mało bibliotek prywatnych, a i te są tak niekompletne i po większej części dla osób obcych niedostępne, należałoby przeto gorąco pragnąć, aby biblioteka licealna stała się publiczną.“

Biblioteką zawiadywał jeden z nauczycieli, zatwierdzony przez Kamerę, i pobierał za to osobne wynagrodzenie. Za czasów pruskich zarządzał biblioteką prof. Beicht; do pomocy miał jednego z uczniów klas starszych. Książki wydawano uczniom dwa razy tygodniowo.

VII.

Po wyjściu Prusaków.

Nadchodzi wojna roku 1806. W listopadzie stają w Warszawie wojska napoleońskie. Niejedną ciężką chwilę przeżyła szkoła, jak i kraj cały w tym czasie. W grudniu otrzymał Linde nakaz, aby w ciągu ośmiu godzin opuścił pałac Saski wraz ze szkołą, biblioteką, zbiorami naukowemi i drukarnią swego Słownika. Od ruiny jednak ocaliły szkołę energiczne zabiegi prezesa Eforatu, St. Potockiego, poczynione u najwyższych dygnitarzy wojskowych i samego cesarza.

Dnia 26 stycznia 1807 r. Komisya Rządząca ustanawia Izbę Edukacyjną. „Eforat, który dotąd jedynie miał zwierzchność nad Liceum czyli Szkołą Główną Warszawską, odtąd nosić będzie tytuł Izby Edukacyjnej, i do niego dozór ogólny Edukacyi narodowej i Oświecenia publicznego należeć będzie" — głosił § 66 „Zasad do urządzenia Komisyi Rządzącej i innych władz Jej podległych." Prezesem nowoutworzonej Izby Edukacyjnej został prezes Eforatu, Stanisław Potocki, a prócz eforów Liceum weszli do niej jeszcze St. Staszic i J. Lipiński. Izba Edukacyjna, biorąc za wzór Eforat Liceum, utworzyła przy wszystkich wyższych i niższych szkołach w Księstwie podobne Eforaty czyli Dozory, którym powierzono opiekę nad każdą ze szkół. Składały się one z kilku światłych obywateli miejscowych. „Tak tedy Izba Edukacyjna chwalebną myśl rządu przeszłego w utworzeniu eforatów czyli dozorów szkolnych przyswoiła, a nawet obszerniej rozciągnęła" — powiada J. Lipiński. [1])

W czasie wojny liczba uczniów w Liceum spada do połowy; około dwustu z nich opuściło szkołę a wielu stanęło w szeregach wojskowych. Lekcye jednak odbywały się bez przerwy. Do wykładu wprowadzono język polski; lecz organizacya Liceum i plan nauczania prawie nie uległy zmianie. Nauczyciele też pozostali niemal wszyscy. Profesorowie Niemcy, nieznający języka polskiego zaczęli się go uczyć. Profesorowie Beicht i Stöphasius, pomimo sędziwego wieku, wraz z uczniami klasy III-ej uczęszczali na wykład języka polskiego i potem publicznie składali z tą klasą egzamin na popisie w r. 1808.

---

[1]) Sprawa z pięcioletniego urzędowania Izby Edukacyjnej, str. 27.

Liceum, w założeniu swem, było zakładem germanizacyjnym; rząd je otworzył „bądź to dla osłabienia wziętości szkół pijarskich, których dążność Prusakom podobać się nie mogła, bądź też dla nadania edukacyi wyższych klas mieszkańców kierunku, zgodniejszego z widokami swemi“ — powiada Fr. Skarbek, wychowaniec Liceum z tych czasów. [1]) Jednakże, mimo z góry określonego celu i wyraźnych dążności germanizacyjnych, Liceum z owych czasów dwuletniego istnienia pod rządem pruskim nie pozostawiło przykrych wspomnień w społeczeństwie polskiem, co było głównie zasługą Eforatu, który, stojąc na straży Liceum, potrafił łagodzić zamierzenia rządowe. Nie mało przyczynili się do tego i sami nauczyciele: „Nauczanie było gruntowne — mówi dalej F. Skarbek—i bez dążności politycznych. Profesorowie Niemcy nauczali języków starożytnych i niemieckiego, tudzież historyi powszechnej i geografii, a Polacy wykładali nauki matematyczne i przyrodzone, historyę i literaturę, a to z zupełną niepodległością, nie wynosząc, ani nie upokarzając jednej narodowości dla drugiej. Tym sposobem osiągnęli cel główny usiłowań swoich, to jest, że wzbudzili chęć i upodobanie w naukach i że ocucili w młodzieży niejaką czynność umysłową, która zapowiadała nastanie lepszej epoki rozwoju zdolności polskich.“

Istotnie, w czasach może najcięższych dla nas, kiedy duch upadł, a serca napełniły się goryczą i zwątpieniem; kiedy jedni tonęli w apatyi, a drudzy szukali zapomnienia w epikurejskich ucztach i hucznych balach; kiedy na widnokręgu ziem polskich zbierały się coraz groźniejsze chmury, niosące zagładę: Eforat nie ustawał w pracy, „cucąc w młodzieży dążność umysłową“ i zaprawiając ją do trudów w nadziei „nastania lepszej epoki.“

[1]) Dzieje Księstwa Warszawskiego. Warszawa 1907, t. I, str. 57.